NUMER 20.

DZIENNIK POWSZECHNY

16/28 Stycznia 1862 r.

BIURO REDAKCJI:
Krakowskie-Przedmieście
Nr. 415.
Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku, nie zwracają się.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA:
w Biurze Redakcji
Nr. 415.
Oraz na wszystkich Stacjach Pocztowych w Cesarstwie i Królestwie.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2.
Miesięcznie kop. 67.—Nr. pojedynczy kop. 5.

Wtorek, 28 Stycznia 1862.

Prenumerata na Prowincyi:
Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie 2 k. 30.
Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 1.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Dyrekcja Ubezpieczeń. — Zawiadamia: że Główna Kasa Oszczędności, z kantorem pomocniczym w Gmachu Szkolnym za Kościołem Ś. Aleksandra przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do d. 14 (26) Stycznia r. b. włącznie, wydała książeczek nowych 169, na które, tudzież na dawniejsze w 502 wnioskach złożono rs. 7,894 kop. 90. Na żądanie zaś 112 uczestników (prócz procentu rsr. 5 kop. 88, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 4,751 kop. 93 i umorzyła książeczek 37. Przeto uczestników 13,202 posiada kapitał rs. 534,756 k. 34 ½.— W Warszawie d. 14 (26) Stycznia 1862 r.—Prezes *Wierniewicz*

DONIESIENIE TEATRALNE.

Przy trwającym dotąd abonamencie na przedstawienia w Wielkim Teatrze, otwartym zostaje 2gi abonament, poczynając od włącznie d. 20 Stycznia (1 Lutego) r. b.

Abonament obecny oznaczony będzie w afiszach, *1-szy abonament*, a abonament od 20 Stycznia (1 Lutego) r. b. *2-gi abonament.*

Przedstawienia na abonament 1-y i 2-gi na przemian po sobie następować będą. Abonenci tylko z numeru swego abonamentu korzystają.

Dnie Niedzielne wyłączają się od abonamentu.

Osoby życzące sobie zakupić abonament 2-gi, raczą zgłosić się do kasy Wielkiego Teatru w zwykłych godzinach.

Cena abonamentu.

Loża 1-o piętra z 4a biletami	rs. 3	kop.	37 ½
„ parterowa „ „	„ 3	„	37 ½
„ 2-o piętra „ „	„ 2	„	70
„ galerjowa „ „	„ 1	„	70
Amfiteatr 1-o piętra w 6-u pierwszych rzędach	„ —	„	80
„ w następnych „	„ —	„	67 ½
„ 2-o piętra „	„ —	„	57 ½
Krzesło w 4 pierwszych rzędach	„ —	„	90
„ „ drugich „	„ —	„	80
„ w następnych i bocznych rzędach	„ —	„	67 ½
Do każdej Loży dodaje się na Ubogich		kop.	10
a do każdego pojedynczego biletu		„ „	2 ½

Z Petersburga d. 19 *Stycznia.*

Do rządzącego Senatu został wydany w dniu 5 Grudnia (v. s.) 1861 r. następujący Najwyższy Ukaz: Pragnąc dać głównemu towarzystwu rosyjskich kolei żelaznych środki do ukończenia robót na S-Petersburgsko-Warszawskiej linji wraz z odnogą do Kowna i na Moskiewsko - Niższonowogrodzkiej linji Ukazem Naszym z d. 3-go Listopada t. r. wydanym do rządzącego Senatu, uczyniliśmy wiadomo o zatwierdzeniu przez Nas nowej ustawy głównego towarzystwa rosyjskich kolei żelaznych, na zasadzie której ma być wydane towarzystwu w kształcie pożyczkowej zapomogi do 28 milionów rsr. ze zwrotem tej sumy rządowi, stósownie do warunków, w ustawie tej oznaczonych. Ażeby dać skarbowi państwa środki do wypełnienia jak tego tak i innych co do kolei żelaznych jego zobowiązań, bez utrudnienia zaspokojenia poruczonych mu wydatków państwa, uznaliśmy za potrzebne, zgodnie z przedstawieniem ministra finansów w Radzie państwa roztrząśniętem, dozwolić, dla wzmocnienia skarbu państwa, na wypuszczenie 10 serij biletów Skarbu państwa LXIII, LXIV, LXV, LXVI, LXVII, LXVIII, LXIX, LXX, LXXI, LXXII, po 3 miljony rs. każda, razem na 30 mil. rs., na zasadzie zatwierdzonych przez Nas przepisów o tych biletach, polecając ministrowi finansów, na każde kolejne wypuszczenie ich, w miarę potrzeby, uzyskiwać oddzielne Nasze decyzje. W skutku tego polecamy rządzącemu Senatowi, wydać stosowne rozporządzenie co do wprowadzenia w wykonanie załączonych przy niniejszem przepisów o nowych 10 serjach biletów Skarbu państwa od LXIII do LXXII włącznie.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Wychowanie Publiczne.—Kierunek realny i humanitarny.— Gimnazja.—Różnorodne metody uczenia języków. Od czasu, jak reformy w wychowaniu krajowem zapowiedziane u nas zostały, zjawiło się w pismach publicznych wiele uwag trafnych i mniej trafnych, które ważny ten przedmiot rozbierać zaczęły. Skoro tylko można było o tem pisać, rozpisali się naturalnie powołani i niepowołani, starzy i młodzi pedagodzy, a nawet i tacy, którzy jeszcze sami pedagoga potrzebowali. Stąd, choć we wszystkich tych uwagach, uczących jak wychowanie publiczne zreformować należy, była mowa o kierunku realnym i humanitarnym, w małej ich liczbie rzecz ta rozbieraną była tak, aby ściśle i jasno określono, co się właściwie przez ten kierunek rozumie, a szczególniej jakie nauki, więcej lub mniej uprawiane, realną lub humanitarną korzyść zapewniają.

Najpospolitsze mniemanie jest, że do studjów realnych należy matematyka i nauki przyrodzone; humanitarnie zaś kształcić mają języki, a przedewszystkiem starożytne, ich literatura i historja. Nie trudno dowieść, jak pozornem i dowolnem jest takie nauk tych rozgraniczenie. Jeżeli przez nauki realne rozumieć będziemy te, których nauczenie się usposabia człowieka do biegłości w czemściś takiem, co mu zapewnia możność wykonywania pewnych funkcji w życiu zwyczajnem, co mu daje zręczność jakąś przemysłową lub artystyczną, albo tylko służy za fundament do jej nabycia jak np. matematyka do inżynierji, chemia do technologji i t. p., to języki i ich literatura i historja są także w podobnem znaczeniu naukami realnemi, bo nabycie ich i doprowadzenie do biegłości używania jako narzędzi czy do nauki, czy do zarobku, czy tylko do przyjemności lub popisu daje także dotykalny użytek, a zatem pewną realną korzyść zapewnia. Jeżeli znowu przez studja humanitarne rozumieć będziemy takie, które wpływają na rozwinienie władz umysłu i serca, to jest, które urabiają człowieka pod względem intelektualnym i moralnym, i to pod jednym więcej, pod drugim mniej, ale zawsze w pewnym stosunku i harmonji, to równie matematyka i nauki przyrodzone, jak i języki, ich literatura i historja mają prawo do nazwiska nauk humanitarnych, bo tak jedne jak i drugie wykształcają te władze, te przymioty, które właściwie stanowią człowieka. Gdy więc mówimy, że szkoły nasze średnie, jakiemi są Gimnazja, powinny mieć bardziej humanitarny kierunek, to nie dla tego, aby im zupełnie odjąć część ich realną, ale właśnie dla tej tylko przyczyny, że szkoły takie nie mogąc dać zupełnej biegłości w żadnej nauce, w żadnej sztuce, są właściwie na to, aby wykształcały władze i przymioty, stanowiące człowieka, a zatem aby pewnem ćwiczeniem, pewną, że tak powiem gimnastyką intellektualną i moralną wpływały na harmonijne rozwinienie rozumu, imaginacji i uczucia. Stąd z Gimnazjów nie może i nie powinien wychodzić specjalista, mający już zupełną zręczność wykonywania czegobądź, co daje realną korzyść; ale wychodzić z nich powinien miej więcej dojrzały i urobiony człowiek, którvby umiał wiązać z sobą przyczyny i skutki za pomocą rozumowania; któryby zdołał wyobrazić sobie wielkość stworzenia z małej cząstki jego tajemnic, odkrytych mu w szkole; któryby mógł zastanawiać się nad społecznością ludzką, mając sobie wskazany bieg dziejów i ich nieubłaganą loikę; któryby zdolnym był podnieść się duchem do Boga, poznawszy widome objawy Jego tchnienia w tych genialnych myślach, które czyta w księgach, widzi na nieśmiertelnych płótnach, słyszy w marmurach i nagromadzonych w cudne formy kamieniach, których wymowę nauczył się już rozumieć.

Równie więc języki, ich literatura i historja, jak matematyka i nauki przyrodzone powinny wchodzić do planu każdego Gimnazjum, bo one jednakowo sprawiają ten skutek, jakiego osiągnienie zamiarem szkoły takiej być musi. A chociaż dla samej trudności rzeczy, i konieczności uczenia wielu języków, niepodobna im, co do czasu jaki zajmują, jednakowych dać rozmiarów, im mniej jednak jedne poświęcone są drugim, tym lepszy jest plan Gimnazjum, tym pewniejsze pod względem humanitarnym, t. j. pod względem harmonijnego rozwinienia władz umysłowych, obiecuje korzyści.

Wszakże wartość szkoły takiej i rezultata, jakie daje, nie zależą jedynie od jej planu. Więcej tu daleko zawisło od sposobu uczenia, od metody, która jeżeli jesł złą, żaden plan nie pomoże. Metoda wykładu nauk matematycznych i fizycznych zamyka się już w samej ich ścisłości, w logicznym związku prawd, z których jedne opierają się na drugich, tak, że następna jest tylko wnioskiem poprzedzającej. Tu więc każdy nauczyciel, byle znał gruntownie swój przedmiot, musi iść właściwą drogą, chyba że zbacza z niej umyślnie, i rzeczy jasne niepotrzebną gadatliwością, lub szukaniem jakichścić szczególnych ułatwień i sposobów skróconych zaciemnia. Co innego jest zupełnie w uczeniu języków. Tu każdy uczący jest niby panem tego sposobu, jakiego używa; tu każdy ma inny cel nauczania, i jeden dłuższą, inny krótszą do niego chce iść drogą; tu każdy sądzi, że może sobie pozwolić nowych inwencij, których na biednych głowach uczniów swych, jak *in anima vili* probuje. Stądto w uczeniu języków tyle niedorzecznych metod, tyle szarlatanerji; stąd u nas ta zgraja Guwernerów z różnych części świata i najrozmaitszych narodowości; stąd owe wszystkie panny do konwersacji, eksploatujące próżność rodziców; stąd ta zasada grzeszna i występna, a nam tylko właściwa, że obcych języków trzeba się uczyć od kolebki, że to właśnie jest cechą panięcia i dobrej edukacji, kiedy dziecko swojego języka nie umie; [1]). Jeszczeż w wychowaniu domowem wszystkie te sposoby i sposobiki ujdą, bo tu tylko owe często tak reputowane metody, owe wszystkie wynalazki, skracające niby naukę, mogą mieć zastosowanie. Gdy celem nauki języków w edukacji domowej jest tylko część jej realna, to jest doprowadzenie ucznia do pewnej biegłości w rozumieniu języka i mówienia nim, o części zaś humanitarnej mowy tu nawet i myśli nie ma, to czy tym czy innym sposobem nauczyciel wraża w pamięć ucznia znaczenie wyrazów, czy tak lub owak wprawia go do urabiania ich i łączenia we właściwy językowy frazes, zawsze cel może być dopięty, gdyż uczeń po pewnym czasie ciągłego nazywania tych samych rzeczy, które go otaczają, rozmawiania o tych *samych przedmiotach, na które* trafia w życiu codziennem, w sprawach najpospolitszych, niewpływających bynajmniej ani na jego głowę, ani na jego serce, nauczy się rozumieć mówiących i sam rozmówić się zdoła. Licha to w prawdzie nauka, nie warta takiego kosztu i zachodu, jaki się u nas na nią łoży; ale niech sobie będzie, niech używa swych środków, kiedy są tacy, co się nią durzyć pozwalają; kiedy zaspakaja dziś, i długo jeszcze zaspakajać będzie próżność tych, którzy cały szczyt edukacji na mówieniu obcemi językami zasadzali.

Co innego jest zupełnie w szkole publicznej. Tu i środki nauczania są inne i cel samej nauki odmienny. Tu nauczyciel nie ma do czynienia z jednym lub dwoma uczniami, ale z pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu razem, którzy wszyscy do jego pracy z sobą mają jednakowe prawo, i wszyscy w tej samej godzinie jednakowej oczekują korzyści. W szkole publicznej, gdzie obszar cały nauk, mających urobić człowieka, mających zbudzić, umocnić, rozwinąć jego rozum, imaginację i uczucie, nie powinien być poświęcony jednemu tylko językowi, nauczyciel ma czas bardzo ograniczony. Nie mogąc uczyć uczniów swych siedm do ośmiu godzin dziennie, nie mogąc wprawiać ich do rozumienia języka i mówienia nim równie na spacerze, jak przy śniadaniu i przy obiedzie, ma on wydzielone sobie ledwie trzy lub cztery godziny na tydzień, i tych trzech lub czterech godzin musi tak użyć, aby dla wszystkich wystarczały. Takich więc tylko wolno mu używać sposobów, aby za ich pomocą ucząc jednego ucznia, uczył zarazem wszystkich, i to nie tylko w tym celu, aby im zapewnił realne korzyści, jakie daje nauczenie się języka, ale głównie dla tego, aby wydobywszy z tego języka i jego literatury, jak pszczoła wydobywa z kwiatu, wszystko to, co wnim najzdrowszego i najposilniejszego, ułożył ten miód w komórkach głowy i serca swoich uczniów, i tym sposobem humanitarnie ich wykształcił.

[1]) W ostatnich N-ch Kurjera Warszawskiego czytałem ogłoszenie: że potrzebna jest Francuzka nieletnia, nieumiejąca nic po Polsku, do kompanji dzieci i pobierania wespół z niemi edukacji. Pięknaż to będzie, rozumna i humanitarnie skierowana edukacja! Redakcja Kurjera niepowinnaby takich ogłoszeń przyjmować bez podpisu.

Jakże dojść do tak ważnych wypadków w szkołach publicznych, gdy czas tak ograniczony, gdy nadto kilku razem uczyć potrzeba języków? W prawdzie trudność jest sama przez się wielka, bo nie ma pedagoga, którvby o tem nie wiedział, że daleko łatwiej jest uczyć rachunku różniczkowego, niż Gramatyki Polskiej na klasę I-szą; ale trudność ta nie wynika głównie z ograniczenia czasu i wielości języków, które wykładane być muszą. Powiększa ją jeszcze znakomicie dowolność w sposobach uczenia, ta mylna zasada, że każdy nauczyciel może sobie wybierać drogę, jaka mu się zdaje najkrótszą i najlepszą, że wolno jest w szkole publicznej stosować te wszystkie wynalazki, które są najczęściej owocem szarlatanerji, i oczywiście, nie mogą doprowadzić do tych rezultatów, do jakich nauka języków w szkołach publicznych doprowadzić powinna.

Kto rzeczy te zna nie tylko z teorji, i ze wstępów i przedmów wynalazców nowych sposobów, ale kto, przy gruntownem filologicznem usposobieniu, sam uczył i przez wieloletnie przeszedł doświadczenie, ten pewnie nie posądzi mnie o przesadę, gdy powiem, że nie ma dwóch dobrych metód uczenia języków w szkołach publicznych, *ale tylko jedna*, i że tej koniecznie, pod karą zmarnowania sił i czasu i swego i uczniów swoich trzymać się należy. Na czemże ona głównie polega? Niech krótkie porównanie przedmiot ten cokolwiek objaśni.

Zeby wznieść budowę, którąby odpowiadała potrzebie i realnej i estetycznej, to jest, aby łączyła w sobie wdzięk i wygodę, potrzeba dwóch rzeczy: *najprzód:* materjału, a *powtóre:* umiejętności urobienia go tak, aby się wiązał w całość na zasadach nauki i sztuki. Ten więc, kto ma budowę taką wznosić, powinien wprzód przygotować sobie wszelki potrzebny do tego materjał, aby go miał pod ręką i nie szukał w ten czas, gdy go kłaść trzeba; powinien także być biegłym konstruktorem, a zatem mieć zupełną wprawę i prawidłową znajomość, jak każdą cegłę, każde brewno obrobić i położyć, aby nie musiał namyślać się i szukać reguł i gustu wtedy, gdy gzyms występuje, gdy belka idzie w górę, gdy kolumna dorasta i o kapitel woła. Otóż metoda uczenia języków w Gimnazjach powinna kończącemu je uczniowi dać *naprzód: do pewnego stopnia* zupełny zapas materjału językowego, to jest, *copiam verborum, powtóre*: zrobić go także *do pewnego stopnia* biegłym konstruktorem tego materjału, to jest nauczyć urabiać te wyrazy bez namysłu, i łączyć je z sobą we właściwy językowy frazes, a zatem według praw etymologicznych i syntaktycznych gramatyki tego języka; *potrzecie:* rozwinąć mniej więcej zupełnie jego zmysł estetyczny, aby umiał temu połączeniu dać wdzięk i elegancją, także językowi temu właściwą. W tedy to znajdzie samo i to rozwinięcie humanitarne, jakie z nauki takiej wypływa.

Ależ to metoda dawna, długa i pracowita! Właśnie dla tego *dobra*, że dawna długa i pracowita, że nie jest jednym z tych wynalazków, przeciwko którym powstaję i przeciwko którym chciałbym murem Gimnazja nasze ogrodzić. I jeżeli one za pomocą niej dojdą do rezultatów, o jakich wyżej mowa, resztę, t. j. kompletny zapas i materjału językowego i jego konstrukcji prawidłowej i estetycznej, a co zatem idzie i uzupełnienie tego rozwinienia humanitarnego, jakie dają studja filologiczne, dopełni bez trudności fakultet.

Józef Korzeniowski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogólne Sprawozdanie.

Dzienniki francuzkie zajmują się ciągle projektem finansowym p. Foulda. Tak, *Journal des Débats* ściśle roztrząsnąwszy ten dokument, zwraca uwagę szczególniej na dwa oświadczenia ministra, mianowicie że p. Fould, „sądzi, iż może zapewnić Cesarza, że nie będzie potrzeby uciekać się do zaciągnięcia pożyczki;” powtóre, że podług niego podatek dochodowy nie zgodny jest ani z obyczajami francuzkiemi, ani z ogólnym systematem podatków francuzkich. *Opinion nationale*, w artykule przedstawiającym systemat p. Foulda, zajmuje bezstronne, praktyczne, a skutkiem tego dosyć przychylne stanowisko względem projektów ministra. Dziennik ten utrzymując, że p. Fould nie może wyciągnąć z położenia rzeczy nic więcej nad to, co się da wyciągnąć, powiada: „Podstawy na których opiera się jego systemat, nie podlegaią krytyce, co do zdrowych zasad finansowych, lecz nie można tego powiedzieć o użytych przez niego środkach, w praktycznem wykonaniu. Ale jest to raczej wina położenia rzeczy, a nie jego. *Temps* dowodząc korzyści wynikających z nowego administrowania finansami, skutkiem ich rozdziału, stara się wynaleźć pożytek nawet w tem co stanowi najsłabszą stronę ogłoszonego projektu, to jest w podwyższeniu niektórych podatków, co zmusi płacących podatki do zwrócenia większej uwagi na wydatki państwa. *Presse* nie okazuje takiej filozofji, a *Gazette de France* jeszcze silniej występuje przeciw nowo mającym się ustanowić, jak i przeciwko podwyższeniu niektórych. Inne dzienniki jeszcze wstrzymują się z wyrażeniem swego zdania. Z tego wszystkiego okazuje się, jak trudne jest położenie finansowe Francji.

Po kwestji finansowej, pierwsze miejsce w zajęciu dziennikarstwa zajmuje wyprawa meksykańska. Przygotowania do niej prowadzone są bardzo pospiesznie, co wraz z mianowaniem na głównego dowódcę wyprawy jenerała Lorencez, usprawiedliwia niejako przypuszczenia, że pierwotny program mocarstw interweniujących, zasadzający się jedynie na zajęciu portów meksykańskich został za wspólną zgodą zmieniony, i że kwestja osadzenia na tronie meksykańskim arcyksięcia Maksymiliana dalej jest posunięta, niż niektóre dzienniki pozypuszczają.

W sprawie rzymskiej, przyjęcie w Tuilleries M-ra Chigi. nic nowego nie okazało. Nuncjusz w swych wyrażeniach uniknął wszelkiej myśli, wszelkiej aluzji politycznej; Cesarz w odpowiedzi wskazał prawdziwą trudność swego położenia, to jest godzenia obowiązków monarchy z przywiązaniem do osoby Papieża. Słowa te uważano za rodzaj wymówki.

W Wiedniu z spodziewanych nominacij po przyjeździe Cesarza, dotąd dopiero słychać że hr. Wickenburg ma zostać ministrem marynarki, arcyksiążę zaś Ferdynand Maksymiljan, zachowa tylko główne dowództwo wojskowe nad flotą. O mianowaniu namiestnika do Czech nic jeszcze niewiadomo. Jakkolwiek mało zyskująca wiary, krąży jeszcze w niektórych sferach wiedeńskich pogłoska, że arcyksiążę Rainer, będzie mianowany namiestnikiem w Węgrzech, a hrabia Forgach w takim razie powróci na swój urząd do Czech, co sobie zastrzegł obejmując kanclerstwo węgierskie. Tej to niepewności co do zmiany stanowiska, przypisują chorobę hr. Forgach, której nadają miano choroby politycznej.

Od czasu podróży Cesarza do Włoch pewna część dziennikarstwa austrjackiego, groźnym tonem jaki przybiera przypomina rok 1859. Dzienniki te ciągle i nieustannie groźbą spotykają nazwisko Włoch. *Gazeta Werońska* powiada: „Witaj nam 1862 roku, bo przynosisz nam pewność wojny! Z obu stron z utęsknieniem oczekują walki, tak my jak i nasi nieprzyjaciele. Garibaldi pisze że w Sierpniu wejdzie do Wiednia. Urzeczywistnijmy jego przepowiednię, idźmy go wziąść do niewoli i pokazujmy go w budach komedjanckich na Prado w Wiedniu na korzyść rannych.” Zdaje się że mowa ta nie ma charakteru urzędowego, lecz jednak nie można zaprzeczyć iż okazuje usposobienie wojsk austrjackich w Wenecjańskiem, które, wspólnie z bytnością Cesarza w Wenecji i z nagłem powołaniem tam hr. Rechberga, tłomaczy, chociaż nie zupełnie usprawiedliwia, pogłoski wojenne, krążące w Paryżu i w Turynie.

W tem ostatniem mieście zapewniano, że na radzie wojennej, która odbyła się w Weronie Cesarz oświadczył, że trzeba wybierać między ustąpieniem Wenecji lub wojną. I w istocie dla Austrji nie ma pośredniej drogi; stan zbrojnego pokoju niszczy jej finanse, odbierając nadzieję ich poratowania. Wrazie wojny można jeszcze mieć nadzieję szczęśliwego zakończenia; ustąpienie Wenecji, gdyby tylko zgadzało się z osobistem usposobieniem Cesarza, nie tylko poprawiło by stan finansowy, zbliżyło by chwilę pojednania z Węgrami, lecz nawet wyprowadziłoby Austrję ze stanu odosobnienia, w jakim teraz pozostaje.

Co do pogłoski jakoby hr. Rechberg miał posłać do mocarstw notę, żądającą rozbrojenia „Piemontu,” dotąd nic jeszcze nie potwierdziło jej istnienia, i zdaje się, iż *Presse* wiedeńska ma słuszność, utrzymując, że powód do tej pogłoski dało oświadczenie hr. Rechberga w wydziale komisji finansowej, iż gabinet turyński nie ma zamiaru rozpocząć wojny o Wenecję, lecz że może być do tego zmuszony naciskiem okoliczności, i dla tego Austrja musi być przygotowana do odporu. Dzienniki wiedeńskie uważają tę obawę za dziecinną, a niektóre z nich sądzą, iż jest udaną tylko, w celu, aby pozbawić komitet finansowy możności projektowania oszczędności w budżecie wojny.

Anglja.

Londyn, 23 *Stycznia.* Król Belgów, z powodu lekkiej choroby, zmuszony jest przedłużyć cokolwiek swój pobyt w Londynie i nie opuszcza na teraz pałacu Buckinghamskiego, dokąd dnia wczorajszego przybył książę Walji.

Times przemawia dziś znowu za stanowczem przestrzeganiem przez Anglję neutralności w wojnie amerykańskiej. Gdyby nawet Francja miała interwenjować, Anglja nie powinna wychodzić z obecnego swego stanowiska. Lepiej jest patrzeć obojętnie na nierzeczywistą blokadę, aniželi mięszać się z bronią w ręku w spór, któremuby jak najprędzej należałoby koniec położyć.

Oba towarzystwa telegraficzne, pozostające w bezpośrednich stosunkach z lądem stałym, mieć będą w gmachu wystawy swe biura, z których można będzie prowadzić korespon-

dencję telegraficzną ze wszystkiemi punktami Europy.

W kwestji blokady i zabarykadowania portów stanów południowych, *M. Chronicle* przemawia za interwencją anglo-francuzką, w celu przeszkodzenia zniszczeniu pomienionych portów i walce pomiędzy północą a południem.

Książę Walji przedsięweźmie swą podróż na wschód 7 Lutego. Towarzyszyć mu będą między innymi Artur Stanley i jeden z synów lorda Clanwilliam.

Lord Elgin, mianowany w miejsce lorda Canning gubernatorem jeneralnym w Indjach wschodnich, czyni już przygotowania do wyjazdu do Kalkuty, i jutro uda się z małżonką swą do Osborne, dla pożegnania Królowej.

Oficerowie angielscy, bawiący za urlopem za granicą, otrzymali byli niedawno polecenie niezwłocznego powrotu do Anglji, z powodu wojny, która groziła wybuchnięciem pomiędzy Anglją i Ameryką. Obecnie zaś urlop został tym oficerom przedłużony.

Austrja.

Wiedeń, 25 *Stycznia*. Z Paryża, Londynu, Turynu, a nawet z Rzymu, nadeszła, w formie korespondencij i telegramów, drogami pośredniemi i bezpośredniemi, oraz z rozmaitemi zmianami, wiadomość, że Austrja zamierza robić u państw europejskich starania celem wyjednania rozbrojenia Piemontu, czyli innemi słowy, że Austrja stara się, głównie w Paryżu, o uzyskanie nagany dla zaczepnej polityki piemonckiej. Palmerstonowski *M. Post* uważa tę pogłoskę za prawdopodobną i nadmienia przytem, że Francja nie osiągnie żadnych w swych wydatkach oszczędności tak długo, jak długo nad Mincio grozi krwawe zajście. Lecz *M. Post* powinien był zwrócić także uwagę na położenie pod względem finansowym Austrji, dla której oszczędności są daleko więcej niż dla Francji niezbędne, a która takowych osiągnąć nie może, albowiem uzbrojenia rządu włoskiego zmuszają rząd austrjacki do nieustannych na swą armję wydatków nadzwyczajnych. Wiadomość powyższa, w formie jak ją podają rozmaite telegramy i korespondencje gazet zagranicznych, jest w gruncie niczem innem, jak tylko wyrazem stanu finansowego, trapiącego Francję, Włochy i Austrję i budzącego życzenie utrzymania pokoju. O ile się zdaje, życzenie to żywi także gabinet St. James, który widząc oddziaływanie na swój kraj stanu finansów francuzkich, oddawna już doradza w Turynie spokojne i ostrożne zachowanie się, w celu uniknienia na teraz nowej wojny włoskiej i dania Francji możności przywiedzenia do skutku jej za Atlantykiem zamiarów. Świat cały ma powody do życzenia zachowania pokoju, a to powszechne życzenie znajduje swe potwierdzenie w pogłosce o postawionem jakoby przez Austrję żądaniu rozbrojenia królestwa włoskiego. Lecz Austrja nie wywołałaby zapewne nieprzyjemnych dla się wspomnień z roku 1859, który rozpoczął się także, jak wiadomo, takiemże przez Austrję postawionem żądaniem rozbrojenia Piemontu. Żądanie to przeto na teraz wydaje się ze strony Austrji nieprawdopodobnem, nie zważając na to, iż podług rozmaitych korespondencij i telegramów, postawione ono zostało nie w formie ultimatum do gabinetu turyńskiego, jak to miało miejsce w r. 1859, lecz w formie noty do wielkich mocarstw, w której rozbrojenie królestwa włoskiego ma być podane jako najstosowniejszy środek do usunięcia obawy wojny.

Niektóre dzienniki podają nawet wiadomość, że przełożenia gabinetu wiedeńskiego w kwestji rozbrojenia królestwa włoskiego, znalazły ze strony rządu francuzkiego dobre przyjęcie, o tyle przynajmniej, że Francja miała oświadczyć Austrji, iż w razie gdyby gabinet turyński przywiódł swe pogróżki do skutku i atakował Austrję, wówczas Włochy pozostawioneby były własnemu losowi, bez zyskania najmniejszego ze strony Francji poparcia.

Francja.

Paryż, 23 *Stycznia*. Raport p. Foulda przedstawiający stan skarbu i budżetu na r. 1863, ogłoszony dziś w *Monitorze*, wyłącznie zajmuje uwagę publiczną. Raport ten dzieli wszystkie wydatki na trzy oddziały: wydatki zwyczajne, wydatki wprowadzone do budżetu dla porządku, to jest takie które zaspakajane są z oddzielnych miejscowych funduszów, zatem nie wpływające wcale na powiększenie lub zmniejszenie budżetu, i wydatki nadzwyczajne. Wydatki zwyczajne powiększone są na r. 1863 o 70 milionów, co iest skutkiem zniesienia kredytów dodatkowych i nadzwyczajnych; lecz przewyższka dochodów oznaczona jest na 20 milionów fr., przez powiększenie niektórych źródeł dochodu i przez ustanowienie nowych podatków od koni i powozów zbytkowych, wpisowego, stępla szacunkowego i wprowadzenia stępli na kwitach i rachunkach. Co do budżetu nadzwyczajnego, to oprócz rozporządzalnych sum, dla pokrycia go powiększono podatek od soli, znosząc zupełnie od używanej dla przemysłu i rolnictwa, i przywrócono dawnę stopę podatku od cukru. Przytem minister skarbu zamierza uwolnić od opłaty podatków osobistego i wszelkich stałych, wszystkich zarabiających, własną lub żon i dzieci pracą, na utrzymanie i uwolnić od opłaty patentowego rzemieślników pracujących bez pomocy czeladzi. Ulga ta dotknie najmniej zamożną i najliczniejszą klasę, około 1,300,000 osób. Deficyt z lat zeszłych przenosi miliard: deficyt ten, skutkiem wydanej w d. 31 grudnia Uchwały Senatu, znoszącej kredyta dodatkowe powiększony być nie może; dla pokrycia go na przyszłość, pozostaje jedyna droga zaprowadzenia ścisłej oszczędności; dla zmniejszenia zaś p. Fould projektuje konwersją renty $4\frac{1}{2}\%$ na 3% coby przyniosło skarbowi około 300 milionów fr. zysku.

Dzienniki niezależne, po większej części ograniczają się tylko streszczeniem raportu, bez dodania swej opinji. W sferach finansowych nie sprawił on, możg i nie słusznie, zbyt dobrego wrażenia, dla tego, że przedstawił w całej nagości trudność obecnego położenia, z drugiej strony, że środki proponowane przez ministra dla zaradzenia temu, nie odpowiadają jego zręczności.

Kwestja finansowa usunęła na drugi plan wszystkie sprawy zagraniczne; jednakże dziś zwołana nadzwyczajna rada ministrów, podobna zajmowała się kwestją amerykańską, w celu zmiany dotychczasowej polityki sprzyjającej stanom południowym, na politykę ścisłej neutralności.

Za to w sprawie Meksykańskiej, polityka francuzka stała się wybitniejszą i energiczniejszą. Zapewniają bowiem, że wysyłka tam wojsk zostanie przyspieszona. Dziś zapewniano także, że konwencja nadająca w przyszłości tron Meksykański arcyksięciu Maksymilianowi została już podpisana przez Anglję, Hiszpanję, Francję i Austrję. W konwencji tej nie ma być wzmianki o Wenecji, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obie te kwestje znajdują się z sobą w związku.

Wczoraj Cesarz i Cesarzowa odwiedzali księcia Napoleona, którego stan zdrowia się polepszył; przyjaciele księcia spodziewają się, że będzie mógł wziąść udział w rozprawach nad adresem. Stronnicy jedności włoskiej z niecierpliwością oczekują jego mowy, która z powodu napaści niektórych Senatorów na ostatnich posiedzeniach, tem większego nabiera znaczenia.

Włochy.

Turyn, 21 *Stycznia*. Projekt nałożenia podatku na przewóz osób i towarów koleją żelazną zatwierdzony został na wczorajszem posiedzeniu izby. P. Peruzzi bronił go, w dalszym ciągu. z prawdziwą wytrwałością i znajomością rzeczy; czerpał on znaczną część wniosków, które przytaczał na poparcie powyższego prawa, z tego samego źródła, co pp. Depretis i Pepoli, t. j. z rozpraw, które w tym samym przedmiocie niedawno miały miejsce we Francji, i tem właśnie zbijał swoich przeciwników, że uwagi jego z innego zupełnie wychodziły stanowiska. Minister robót publicznych, odpowiadając na interpelację nadzwyczaj excentryczną ks. San-Donato, dzputowanego neapolitańskiego, zmuszony był po raz drugi wystąpić na tem posiedzeniu. W interpelacji swojej p. San-Donato w samej rzeczy wyrażał się w sposób bardzo nieprzyzwoity, i pomimo wyraźnych znaków niezadowolenia całej prawie izby, i żądania niektórych członków aby przywołano go do porządku, nie chciał opuścić trybuny. Nie przywołano go do porządku dla zbytnie pobłażliwości prezesa, ale p. Peruzzi w kilku dobitnych słowach wytknął księciu San-Donato całą niestosowność jego wystąpienia.

Na dzisiejszem posiedzeniu, minister skarbu p. Bastoggi miał mowę, która wielkie w izbie wzbudziła zajęcie. Forma jej niezwykła, żywość, uwydatnienie głównych punktów, opartych na gruntownem zbadaniu przedmiotu, oto są zalety mówcy, który pod tym względem może ubiegać się z p. Ricasolim o pierwszeństwo. Dodać tu jeszcze należy dla zasługi p. Bastoggi, że tego dnia był cierpiący, bo nawet nie mógł pozostać do końca posiedzenia, na którem podany przez niego projekt do prawa skarbowego, uchwalony został znaczną, bo 138 przeciw 78, większością głosów

Prywatne zebrania większości nie będą już zdaje się mieć miejsca. Nowi członkowie, którzy niedawno pragnęli mieć w nich udział, ciągle występują w swoich dziennikach przeciwko gabinetowi i większości; tym sposobem pojednanie, które tak popierali pp. Lanza i Minghetti nie przyjdzie zapewne do skutku. Większość niewątpliwie ścieśni teraz swoje szeregi, a 7-u lub 8-u członków dyssydentów przejdą do lewego stronnictwa.

Dziś p. Ricasoli daje wielki bal w przepysznych salonach ministerstwa spraw zagranicznych. 3,000 osób jest zaproszonych. Księżna genueńska i ks. Carignan, mają wziąść udział w tej świetnej zabawie.

Książę Oskar, krócej bawił w Turynie, aniželi się powszechnie spodziewano. Dowiedziawszy się bowiem o słabości małżonki swojej, bawiącej obecnie w Nicei, natychmiast udał się do Genui, i wczoraj wsiadł na okręt *Duca di Genowa*.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Paryż, 25 *Stycznia*. Wiadomości wczorajsze z Rzymu donoszą, że Papież chorował na febrę przez dwa dni, ale wczoraj wstał z łóżka, i powrócił do zwykłych zatrudnień.

Paryż, 25 *Stycznia*. Czytamy w *Pays*: Niedawno podana wiadomość telegraficzna z Aleksandrji podawała w wątpliwość zgodzenie się rządu egipskiego na pożyczkę od domów niemieckich. Możemy zapewnić, że wiadomość ta jest bezzasadną. Rzecz w istocie tak się ma: Wice-Król Egiptu czekał z ostatecznem zawarciem układów na zezwolenie Porty, które nadeszło 12-go b. m. Nie mógł zatem odrzucać propozycij (tak jak to mówi powyższa depesza), które sam przesłał do rozpoznania Porcie.

Paryż, 25 *Stycznia*. *Patrie* donosi: Niektóre dzienniki francuzkie i zagraniczne utrzymują, że arcyksiążę Maksymilian, brat Cesarza austrjackiego, ma być przeznaczonym na tron Meksykański. Nie można ręczyć za pewność tej wiadomości, jednakże wszystkie listy z wyspy Kuby donoszą, że pogłoska o kandydaturze arcyksięcia Maksymiljana krążyła w Hawannie.

Marsylja, 24 *Stycznia*. Gwałtowny artykuł w dzienniku *Giornale di Verona*, wynurza życzenie, aby wkrótce „Piemont" był zgnieciony orężem. Mówią, że widziano statek *Sumter* w pobliżu Genui, o kilka mil od portu.

Madryt, 24 *Stycznia*. Minister spraw zewnętrznych oświadczył w izbie deputowanych, że Hiszpanja zamierza żądać zadosyć uczynienia od Meksyku, bez naruszenia jego niezależności. Nie ma wiadomości urzędowych co do postanowienia Anglji i Francji względem Meksyku. Minister zapowiedział, że Hiszpanja będzie popierać o ile okoliczności dozwolą sprawę tego kraju.

Mostar, 26 *Stycznia*. Powstańcy stanowczo odrzucili ofiarowaną sobie przez Omera-Paszę amnestję; w skutek tego Derwisz-Pasza z 11-u bataljonami i wszystkiem wojskiem regularnem, w dwóch kierunkach wyruszył z Trebinji, w zamiarze otworzenia drogi do Dubrownika dla transportu żywności i napadnięcia na Zubci. Powstańcy cofają się z tego miasta.

Raguza, 25 *Stycznia*. Derwisz-Pasza przybył do Poglizzy. Powstańcy cofnęli się bez oporu, zapaliwszy kilka domów, które po części zostały przez wojska tureckie uratowane. Miejsce Łuki Wukałowicza, który popadł w niełaskę u księcia Czarnogórskiego, ma zająć Petro Malanowicz; spodziewają się jego przybycia do Zubci dnia 26-go b. m.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Dzień wczorajszy był niepogodny, wilgotny i mglisty, śnieg w ciągu dnia kilka razy padał, lecz nie obficie, mianowicie o godzinie 10-ej rano, o godzinie $3\frac{3}{4}$ wieczorem, o godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczorem śnieg z deszczem, rano o godz. 10-ej mgła. Powietrze przy północno-wschodnim wietrze, nieco ochłodziło się. Z rana i w wieczór, termometr pokazywał $\frac{1}{5}$ stopnia zimna, w południe jednak ciepło dochodziło do $1\frac{3}{10}$ stopnia Réaumura; średnia temperatura dnia wynosiła 0 stopni, jest ona przeszło o 3 stopnie wyższa od normalnej. Barometr wyżej stał jak dnia poprzedniego, średnia jego wysokość jest 757,08 milimetrów. Elektryczność 8 stopni.

— W nocy z dnia 21 Grudnia r. z., niewiadomi sprawcy na cmentarzu w mieście Radomsku powiecie Piotrkowskim, wyłamali sklepienie murowane w grobie ś. p. Ignacego Ostrowskiego, b. właściciela dóbr Kamieńsko Łękawskie, i zdjęli z niego odzienie.

— Dnia 27 Grudnia r. z. we wsi Gotówka, gminie Serebryszcze, powiecie Krasnostawskim, żona Jana Kobla, gospodarza rolnego, bijąc się w kłótni z żoną Oleszki Klimiuka, trzymającą dziecko na ręku, uderzyła dziecko tak silnie w głowę, że ono we dwa dni życie zakończyło.

— Otrzymaliśmy tu pierwszy arkusz pisma pod tytułem *Zadanie ziemiańskie*, wychodzić mającego w Petersburgu w drukarni p. Józefata Ohryzki. Celem tego pisma jest podawanie w tłumaczeniu polskiem, tak dla drobnych jak i wielkich posiadaczy ziemskich, mianowicie też gubernij zachodnich, wszelkich utworów piśmiennictwa rosyjskiego w kwestji włościańskiej. Do liczby ich wchodzić także będą protokóły posiedzeń urzędów gubernijalnych do spraw włościańskich, drukowane w dziennikach gubernijalnych, a następnie przedrukowywane często w gazetach Petersburgskich i Moskiewskich, rozporządzenia urzędowe, oraz korespondencje i sprawozdania ludzi uczestniczących w rozwiązaniu kwestji pomienionej, a więc praktycznie rzecz znających. Publikacja taka, jak się zdaje perjodyczna, może być rzeczywiście pożyteczną, obznajmiając włościan gubernij zachodnich z przepisami reform, odbywających się tam na tych samych głównych zasadach co i w samej Rosji; życzyćby tylko należało, aby nauka czytania więcej była rozpowszechnioną między tymi, których rzecz ta najbardziej obchodzi, nad czem i sam tłumacz czy wydawca ubolewa, oraz aby cena pisma oznaczona na 1 złp. za arkusz druku, mogła być niższą, zwłaszcza bacząc na to, dla kogo głównie jest przeznaczone.

— Z Humania, w gubernji Kijowskiej donoszą, że bankructwa szerzą się tam jedno za drugiem, i że fabryki cukrowe ustają, nie płacąc zarazem długów swym wierzycielom. Cukrowarom rzeczywiście zagraża upadek zupełny, i zdaje się, że po kontraktach Kijowskich nie wiele firm pozostanie. Taki upadek fabryk cukrowych zapowiada zniszczenie osób posiadających pomniejsze fortuny, które uwiedzione bajecznemi procentami, pooddawały swe kapitały bez żadnego zabezpieczenia. W obecnej chwili spadła zasłona, pokrywająca tajniki i czynności niektórych cukrowarów tamecznych; firmy upadłe wykazują dwa i trzy razy więcej długów, aniżeli warte ich zakłady i majątki. Tratty (weksle trasowane) nazywają się tam teraz *stratami* i nikt nie da nawet kilku rubli za tratty firm upadłych, jak np: Jaczewskiego, Troszczyńskiego, Krasowskiej, których długi przewyższają stan czynny o dwa miliony rub. sr. Rozszerzyła się tam także wieść, na szczęście mylna, o bankructwie jednego z znakomitszych bankierów Berdyczowskich. Sprawdzenie się jej przyprawiłoby okolicznych mieszkańców i obywateli o stratę blisko 2,000,000 rub. sr. Chcących sprzedać majątki jest mnóstwo, ale kupców nie wielu. Przemysł i handel są w stagnacji, wszyscy starają się o pożyczenie pieniędzy, ale brak kredytu, a bez tego i kroku naprzód postąpić nie podobna. Stan taki wiele osób o zgubę przyprawi. Sprawa włościańska szybko się posuwa. Wszyscy obywatele oczekują z niecierpliwością rozwiązania kwestji włościańskiej.

— Komisja balneologiczna przy Towarzystwie Naukowem Krakowskiem, odbyła w d. 22-m stycznia zwyczajne posiedzenie, na którem odczytano, między innemi, sprawozdania statystyczne i meteorologiczne z pory zdrojowej za rok 1861, z kąpieli cieplicznych tatrzańskich w Jaszczurówce, w Krościenku, w Iwoniczu, w Szczawnicy i w Swoszowicach, także rozbiór chemiczny nowego zdroju lekarskiego w Truskawcu i odpowiedź p. Marszałkowicza na zapytanie komisji, w przedmiocie nowej drogi do Szczawnicy, przez niego zaprojektowanej i już prowadzonej.

— „Gwiazda" *(Hvězda, List zabawny a poucny)* donosi w swym ostatnim numerze, że w Ołomuńcu wyszedł z druku zbiór 90-u najulubieńszych na Morawie pieśni ludowych, pod tytułem *Kvetena*. Wybór tych pieśni dokonany został z nadzwyczajną troskliwością i ze szczególnym względem na moralną ich stronę.

— Czasopisma czeskie donoszą o zaszłym w Pradze, 21 b. m., zgonie Bożeny Niemcowej, z domu Pankelowej, znakomitej autorki czeskiej. Urodzona w Wiedniu w Lutym 1820 r., z ojca niemca a matki czeszki, od najmłodszych lat oddała się Bożena czytaniu i studjom. W r. 1837 Bożena poślubiła Czecha, p. Józefa Nemec. Od 1842 poczęła młoda autorka ogłaszać drukiem swe utwory w Pradze, gdzie podówczas mieszkała. Do liczby pierwszych jej co do czasu poezij należą: *Żenam ceskym*, *Moje vlast* (Moja wiosko), *Touha* (Tęsknota), *Hvězda mi* (Moja gwiazdo).

Przeniosłszy się w r. 1845 ze swym mężem do Domażlic, napisała Bożena Niemcowa szereg obrazków z tamecznej okolicy, odznaczających się wiernem odwzorowaniem dawnych zwyczajów i charakteru narodu czeskiego.

Na początku r. 1848 napisała Bożena N. artykuł *Selska politika*, i odtąd do roku 1850 włącznie nastąpiła w jej pracach literackich przerwa. Lecz w r. 1851 wzięła się znowu do pióra i napisała „Wspomnienia" *(Zpominky)* ze swej w prowincjach słowiańsko-węgierskich podróży. Żywy ten obraz zwyczajów i obyczajów tamecznego ludu, zamieszczony był w *Lumirze*.

Największą atoli sławę zyskała Bożena Niemcowa swą powieścią „Babka" *(Babiczka)*, odznaczającą się polotem ducha poetyckiego i rzewnością. Powieść ta przełożoną została na język rosyjski.

Odbywszy powtórną podróż po ziemiach słowiańsko-węgierskich, Bożena N. napisała cały szereg pełnych poetyckich zalet opowiadań, ogłoszonych drukiem w 1858 r. *(Pohadky a povesti vseslovanske)*.

Inne, rozrzucone po rozmaitych czasopismach utwory jej są: *Sestry*, *V zamku a podzamci*, *Chudi lide* i w. i.

W przeddzień zgonu, przyniesiono Bożenie Niemcowej tylko co z druku wyszłe drugie wydanie *Babiczki*.

Od czasów Vestonji i Ewy z Lobkowic, nie posiadały Czechy autorki, którąby pod względem podniosłości ducha mogła wyrównać Bożenie Niemcowej.

Zwłoki tej autorki pochowane zostały d. 24 b. m. na cmentarzu Wyszegradzkim pod Pragą.

— Sąd najwyższy Berliński, wydał niedawno decyzję, w przedmiocie, nadzwyczaj ważnym pod względem interesów handlowych, mianowicie w kwestji dotrzymania kontraktu zawartego drogą telegraficzną. Kwestja w następujący sposób była postawiona: czy negocjant, który za pomocą telegrafu polecił kupić akcje przemysłowe może odmówić zapłacenia za takowe, pod pozorem braku kontraktu pisanego? Sąd berliński wyrzekł że „polecenie przesłane drogą telegraficzną, wspólnie z odpowiedzią na to polecenie," stanowi zobowiązanie równające się kontraktowi pisanemu.

— Anatom rosyjski p. Markiewicz, w memorjale poprzednio przesłanem paryzkiej akademji nauk, wskazał jako godny uwagi, z powodu swej objętości, mózg jednej z ryb. Mózg ten, co do objętości rozwinięty tak jak u zwierząt ssących, tem większą przedstawiał anomalję, że nie można było wyszukać właściwych komórek. Następnie uczony ten anatom, przy dalszych badaniach, odkrył tajemnicę tego stanu wyjątkowego. Jak doniósł teraz tejże akademji, masa którą brał za mózg składa się z dwóch części, jedna, której substancja nie przedstawia rzeczywistych zwojów mózgowych, nie jest wcale substancją nerwową, zatem nie może być uważana za mózg; druga, właściwy mózg, nie przedstawia nadzwyczajnej objętości.

— Jeden z dzienników paryzkich, roztrząsając budżet miasta Paryża, wskazuje o ile ten wyższy jest od budżetu wielu państw, zajmujących dosyć ważne miejsce w rzędzie mocarstw europejskich. Budżet wydatków i dochodów Paryża na rok 1862 wynosi 197,604,869 fr. 86 centymów. W Holandji liczącej 3,438,372 mieszkańców, budżet wydatków na rok 1854 wynosił 160,754,642 fr. Belgja licząca 4,548,507 mieszkańców w tymże roku wydała 129,560,323 franków. W Królestwie Portugalskiem mającem $3\frac{1}{2}$ miljony mieszkańców, utrzymanie króla, dworu, wojska lądowego, floty, administracja wewnętrzna i stosunki zagraniczne, wszystko razem kosztowało w 1855 roku 72,372,241 fr. 85 cent. Budżet wydatków Szwecji (3,641,600 mieszkańców) w 1856 r. wynosił 14,358,300 ryxtalarów, czyli 30,870,345 franków. Danja (2,620,000 mieszkańców) w 1857 roku wydała 18,133,000 talarów duńskich czyli 40,772,400 fr. Rzeczpospolita Szwajcarska (2,290,000 głów) nie wydaje więcej jak 20 miljonów fr. rocznie. Jednem słowem, Paryż który po wcieleniu przedmieść, według słów samego prefekta, liczy 1,695,141 mieszkańców, wyda w 1862 r. (okrągłą liczbą) o 180 miljonów fr. więcej jak Szwajcarja, o 157 miljonów fran. więcej niż Danja, będąca państwem mającem znaczne wojsko i flotę, o 166 mil fr. więcej niż Szwecja niosąca również ciężary, o 125 mil. fr. więcej niż Portugalja, o 68 mil. fr. więcej niż Belgja, nakoniec o 37 mil. fr. więcej niż Holandja, która ma około 35 miljonów guldenów długu państwa. Budżet Paryża, równa się dopiero budżetowi tak obszernego państwa jak Hiszpanja.

— Nakładem Juljusza Wilhelma Frick, w Genewie, wyszło na widok publiczny dzieło p. Edwarda Humberta: *Dans la forêt de Thuringe, voyage d'étude*. Dzieło to, odznaczające się wytwornem wydaniem, więcej jeszcze zasługuje na uwagę gładkością i świetnością stylu; zdaje się, że szczególnie u dam powinno mieć ono powodzenie. Autor przeplata swoje żywe i powabne obrazy wydatniejszych punktów lasu Turyngskiego, tego parku Niemiec, wieczystą zielonością okrytego,— wypadkami z dziejów historycznych i wprowadza nas często w pośród najbardziej zajmujących okresów rozwoju politycznego i kościelnego Niemiec. Książka ta, ozdobna pod każdym względem, jest wielu rycinami znakomitej wartości artystycznej upiększona.

— *Źródła gorące w Kalifornji*. W ciągu trzymiesięcznego pobytu jednego z podróżników w Kalifornji, tyle opowiadano o cudowności tamecznych źródeł gorących, że postanowił on przed wyjazdem swoim z tej krainy złota własnemi zobaczyć je oczyma. Co pomyślał wykonał. Udał się do prześlicznej wioski Headsburg, gdzie najawszy wózek, mający go do celu tej wycieczki dostawić, tak opis ten skreślił:

„Stanąwszy na pierwszej wyniosłości, przed spuszczeniem się ku „Rzeczce siarczanej" obejrzeliśmy się i uderzył oczy nasze jeden z najpiękniejszych widoków na dolinę „Rossyjskiej rzeki" idącą na północ ku Cloverdale a łączącą się w stronie południowej z doliną Ptaluma. Pochyłość góry była malowniczo pokryta dębami, a miejsca wyższe porosłe olbrzymiem drzewem czerwonem; w przerwach widzieliśmy głębokie parowy, szumiące strumienie, jeziora i lekko falujące wzgórza z folwarkami i domkami rolniczemi, pomiędzy którenmi pracowicie uwijali się żniwiarze.

Ztąd, spuściliśmy się ku rzece, obfitującej w pstrągi, która rozbijając swoje fale o stoczone w jej łożysko skały, jakby kroplistemi iskrami brzegi swoje obsypuje. Następnie stanęliśmy u stóp Godwinu czyli góry siarczanej, która z powiewającą na niej flagą komisji mierniczej, wznosi się o 3,500 stóp nad morze, a z której wspaniały musi się roztaczać widok. Jadąc drogą wijącą się u podnóża tej góry, stanęliśmy na sławnym „Swińskim grzbiecie" (Hogsback) wązkiem wzgórzu, ciągnącem się nad niezmiernie głęboką doliną. Zachwycający ztąd jest widok, ku południowi na górę Św. Heleny, ku północy na górę Rupploy, u stóp rozlewa się przejrzyste jezioro (Clear Lake); obraz ten składa się z pagórków, wąwozów przepaści i w najdziwaczniejszych skrętach wijących się strumieni. Przejeżdżaliśmy tutaj około namiotów robotników wydobywających merkurjusz, a wkrótce potem zaczęliśmy się spuszczać do źródeł gorących. Tą drogą w rozmaitych idącą kierunkach ujechaliśmy już około dwóch mil angielskich, gdy niespodzianie ujrzeliśmy przed sobą biały dwupiętrowy i do koła gankami otoczony hotel, jakiegoby się nawet żadne większe miasto nie powstydziło. Aby ten dom w tak dzikim wystawić wąwozie, trzeba tu było pierwej urządzić tartak, budulcu bowiem znikąd sprowadzić się nie dało. Zajeżdżając do hotelu, słyszałem już syczenie i burzenie się gorącej wody spadającej z pobliskiej góry.

Znużeni, nie długością podróży, ale przypatrywaniem się tylu pięknościom natury, wysiedliśmy z wozu na stopnie prowadzące do hotelu, u którego wejścia gospodarz uprzejmie temi powitał nas słowy: „Stół dopiero co nakryty." I jaki stół zastaliśmy w tym domu gościnnym! Zupa z ostryg, pstrągi prosto z rzeki wydobyte, pieczeń barania jakiej od wielu lat nie jadłem, świeże jajka, świeże masło woda czysta jak kryształ, a przytem wyborna kawa i herbata. Po przyjaźnej pogadance z gospodarzem i gospodynią, która najsławniejsze kąpiele europejskie osobiście zwiedziła, udaliśmy się na spoczynek do łóżek najwygodniejszych w świecie.

Wstaliśmy o szóstej rano i ujrzeliśmy góry po drugiej stronie rzeki Plutona, otoczone gęstą parą, która z głośnym szelestem wrzącej wody wzbija się na parę set stóp na przeciwległe szczyty. Zeszliśmy potem nad rzekę, przez którą bardzo prostym przeprawialiśmy się mostem i weszliśmy do łazienek, dla wykąpania się w ciepłej wodzie siarczanej. Ta woda sprowadzaną jest ze źródła rurami ołowianemi i gorąca jest na 60 stopni Fahrenheita w kąpieli, zaraz po wyjściu ze źródła temperatura jej dochodzi do 116 stopni. Po kąpieli zaczęliśmy się wdzierać przykrą i krętą drogą do źródła zwanego *djablą wanną*. Ale nie wiem czy zdołam opisać to cośmy tu widzieli.

Istotnie, słusznie ktoś powiedział, trzeba słyszeć, widzieć, czuć, skosztować, ażeby to wszystko należycie ocenić. Jak tutaj opisać rzeczy przechodzące wszelkie pojęcie? kiedy do koła występuje z ziemi gwałtownie wijąca się biała para z mocnym zapachem siarki, kiedy gdzie spojrzysz, wszędzie widzisz w otchłaniach warzącą się wodę najrozmaitszej barwy od czarnego koloru aż do śnieżnej białości? Smak jej także jest wieloraki, ałunowy, żelazny, sodowy, magnezjowy, a nawet i kwaśny w rozmaitych stopniach. Wszystkie te zadziwiające źródła leżą bardzo blisko siebie, a pomimo tego tak się różnią między sobą, że nawet głęboka nauka nie jest w stanie rozwiązać tajemniczej zagadki ich istnienia. Spojrzawszy potem do koła, i widząc, że grunt na którym się stoi, składa się z jakichś czarnych, białych, czerwonych, zielonych, niebieskich, żółtych, różowych i szarych pierwiastków, że grunt ten drży pod każdem uderzenieniem stopy, wydając jakiś pusty dźwięk z siebie, wtedy niepodobna się wstrzymać prawie, by nie zawołać: „precz ztąd, precz jak najprędzej!"

Postąpiwszy tylko czterdzieści kroków dalej, wchodzi się na zieloną dolinę, otoczoną najpiękniejszemi krzewami. Obszedłszy znowu o jakie sto kroków podstawę góry, po której południowej stronie znajduje się owa dopiero co opisana *djabla wanna*, napotykamy ośm nowych kotlin wrzącej wody rozmaitej barwy, które jeszcze więcej zdumiewają niż poprzednie. W jednem z tych źródeł zanurzyłem mój termometr; w niespełna dwóch mintutach podniósł się do 250°, a gdy merkurjusz doszedł do wierzchołka naczynia, rozsadził je. Włożyłem potem dwa jajka w wodę i w mniej jak w trzech minutach były już jak najtwardziej ugotowane. Kotliny te noszą nazwę „wazy djabelskie." Ztąd przechodzi się przez zieloną równinkę do małego wąwozu, którego środkiem wije się spokojny i jak kryształ przezroczysty strumyk z zimną jak lód wodą. W cichem jego łożysku nurzają się gałęzie stojących nad jego brzegami drzew, gdy znowu nieco dalej zalegają go ogromne bryły skał, jak gdyby chciały bronić dalszego w tę stronę pochodu. Nie zrażając się atoli tą przeszkodą i postępując nieco wyżej, dosyć jest utkwić laskę tylko na kilka cali w ziemię, ażeby zaraz ujrzeć występujący z niej silny promień białej i gorącej pary. Z czego wnosić należy, że się stoi na jakimś pozornie wygasłym wulkanie, i że po zdjęciu zwierzchniej powłoki można być wtrąconym w otchłań gorejącej siarki. Miejsce to nazywa się Kraterem.

Teraz zbliżamy się do wyższego końca Djabelskiego wąwozu, gdyż idąc wschodnim jego brzegiem, ciągle postępowaliśmy w górę. Droga ta prowadzi z początku jakby przez cienistą altanę, która z jednej strony okryta jest najświeższą zielonością, z drugiej zamknięta olbrzymią skałą, która widocznie z góry strąconą tu została. To altana lawiny. Następnie przechodzi się na płaską wyniosłość, której najdalszy kraniec stanowi szczyt wystający z głównego łańcucha gór, a który djabelski wąwóz dzieli na dwie równe połowy. To jest „szczyt djabelski." Z tego punktu wzniesionego na 60 stóp nad poziom wąwozu, odkrywa się widok, który nie inaczej jak prawdziwym chaosem nazwaćby można. Sięga on niemal z jednej strony do rzeki Plutona, z drugiej do hotelu i mglistej jego okolicy, gdy tymczasem tuż pod stopami widzisz tylko

śmierć i zniszczenie. Ztąd wązka drożyna prowadzi do wąwozu, z prawej zaś strony do „źródła statków parowych, to jest jaskini, z której wydobywa się gwałtownie ogromny słup pary z nieustającym szumem i łoskotem kilkudziesięciu maszyn parowych, jednocześnie swą parę wypuszczających.

Pod naszemi stopami i naokoło znajdują się źródła najrozmaitszego składu chemicznego. Pomiędzy temi źródłami a zawalającemi je urwiskami skał, udajemy się w dalszą drogę, zostawiając po lewej stronie górę ognistą, przezwaną tak od licznych źródeł parowych, które całą jej powierzchnię okrywają i w nocy jakby fosforycznem światłem błyszczą. Nareszcie stanęliśmy nad tak zwaną „pulsową szklenicą Plutona", która ustawicznie w regularnych przerwach co 40 sekund, jakby z lokomotywy, raz parę, drugi raz wrzącą wodę z siebie wyrzuca. Znajduje się tu nieskończona liczba źródeł nie mających żadnego nazwiska, które częścią z siarki, częścią z czystego ałunu się składają. Następnie dochodzi się do „czeluści djabelskich", które wyglądają jakby otwory małych ciągle parą napełnionych tunelów.

Największem atoli i niepodobnem do opisania dziwowiskiem tego miejsca jest „kocieł czarownic", otwór mający dziewięć stóp średnicy, zapełniony ogromną masą czarnej wody, wydobywającej się z niego w kształcie najfantastyczniejszych bombli. Widok tego miejsca przechodzi już każdą najbujniejszą nawet imaginacją, a kto go nie widział, nie zdoła w wyobraźni swojej utworzyć choćby najodleglejszego podobieństwa do rzeczywistości. Przywiązawszy białą chustkę do laski, zanurzyłem ją w tej masie; gdym ją potem wydobył, była czarna jakby w atramencie umaczana i taką już na zawsze pozostała. Do koła tego miejsca leżą urwiska skał fantastycznie porozrzucane, a środkiem doliny płynie gorąca woda, przez którą po sterczących kamieniach przeszliśmy aby się dostać do „altany Prozerpiny" to jest alei osłonionej tak szczelnie schodzącemi się w górze drzewy, że promień słońca nigdy się jeszcze przez nie nie przedarł.

Z tego miejsca już bardzo wygodna droga prowadzi napowrót do hotelu. W końcu, otwarcie wyznaję, że kto gorących źródeł Kalifornji nie widział, ten *nic* nie widział, chociażby nawet był na Himalai w Indjach, chociażby jaskinię Mamutową w Kentucky i spadek Niagary podziwiał, chociażby Bath, Chelteham i Karlsbad zwiedzał, chociażby jaskinię Fingala i olbrzymią groblę oglądał, chociażby Montblanc, Wezuwiusz i Etnę własnemi obszedł nogami.

Co się tyczy skuteczności lekarskiej rozmaitych źródeł o jakich tu wspomniałem, o tej umyślnie nic nie mówię, jakkolwiek Indjanie, którzy od niepamiętnych czasów co wiosnę je zwiedzają, utrzymując, że one jedynym są środkiem na reumatyzmy, choroby oczu, słabości skórne, brak apetytu i ogólne osłabienie. Hotel tutejszy jest nowo urządzony dla wygody chorych i wątpić nie można, że gorące źródła Kalifornijskie staną się jednemi z najwięcej odwiedzanych i najzbawienniejszych kąpieli świata.

— W zakładzie Cotta w Monachium wyszło dzieło pod tytułem: „Ziemia św. i miejsca święte" *(Das heil. Land und die heil. Stätten)*. Jest to wspaniałe wydanie, w dużym tomie in 4-to, którego ilustracje rozwiązują, w sposób przechodzący wszelkie oczekiwania, kwestję połączenia stalorytnictwa z kolorowaniem.

— Dzieło p. G. Unruh, ogłoszone w Berlinie pod tytułem: „Starożytna Jerozolima i jej gmachy" *(Das alte Jerusalem und seine Bauwerke)*, roztrząsa swój przedmiot ze stanowiska archeologicznego i uwydatnia opowiadania z Pisma św. za pomocą planów i widoków.

— Z Zakładu fotograficznego Brasch'a w Berlinie, wyszło niedawno Album stereoskopowe Mont-Blanc, czyniące przystępnemi każdemu widoki zdjęte przez p. Pitschner, podczas jego 16-dniowego pobytu na tej górze w końcu lata r. z, Z 18 zdjętych przezeń widoków stereoskopowych, nadeszło do Berlina 12 bynajmniej nieuszkodzonych, i te właśnie najlepiej mu się udały. Cuda więc natury, przystępne dotąd wyłącznie turystom, a o których ogół mógł powziąć niejasne tylko wyobrażenie z opisów, może taraz oglądać każdy, kto mieć będzie pod ręką album powyższe i stosowny stereoskop. Przedstawione są tu widoki począwszy od kaskady Dard, spadającej po drodze z Chamounix do szczytu w lesie des Pelerins, i coraz wyżej a wyżej, do szczytów pokrytych śniegiem i lodem i do samej kończyny Rochers Rouges.

— Wiadomość że koleje żalazne, położone wzdłuż brzegów Renu, zostaną połączone za pomocą mostu stałego mającego być zbudowanym pod Binger, do czego skorzystanoby z wyspy na której znajduje się Mysia Wieża, o tyle jest prawdziwą, że kompanje nadbrzeżnych kolei żelaznych udały się do pruskiego ministra handlu, w celu uzyskania do tego upoważnienia. Spodziewają się przychylnej odpowiedzi, w sferach jednak wojskowych opierają się urzeczywistnienia tego projektu, z powodu że most ten nie byłby broniony przez żadną fortecę.

— *Paryskie towarzystwo jeograficzne* na grudniowem posiedzeniu, pomiędzy innemi z ciekawością wysłuchało memorjału odczytanego przez jednego z swych członków p. Maltat de Bassilan, memorjału opisującego systemat kolei żelaznych morskich, służących za przedłużenie kolei żelaznych lądowych. Systemat ten zasadza się na statkach naumyślnie zbudowanych tak, że na drugim pomoście znajdują się szyny na które, w dokach wprost z naumyślnie doprowadzonych do samego brzegu kolei żelaznych, przez drzwiczki statku ściśle zamykane wtacza się wagony naładowane, które statek przewozi do innego portu, i tam wprost także w dokach wagony te wtaczają się na kolej żelazną lądową; utrzymanie statku na żądanej wysokości, tak żeby wagony nie potrzeba wtaczać ani pod górę, ani staczać na dół, nie jest wcale trudne w dokach, przez napuszczanie i wypuszczanie wody. P. Maltat de Bassilan w następujący sposób streszcza wynikające ztąd korzyści: oszczędność na czasie i wydatkach, uniknięcie przeładowywania i uszkodzeń, zmniejszenie w ogóle kosztów transportu.

— W Szafuzie wyszedł z druku pierwszy zeszyt dzieła D-ra Sepp, profesora historji w uniwersytecie monachijskim, pod tytułem: Jerozolima i Ziemia Św., czyli księga podróży do Palestyny, Syrji i Egiptu. Całe dzieło składać się będzie z 4-ch zeszytów z 250 do 300 ilustracjami.

— Powzięto zamiar przywrócenia w Gobelins wielkiej fabryki mebli, założonej przez Ludwika XIV i Kolberta, pod kierunkiem malarza królewskiego Lebrun'a, dla zaopatrywania królewskich pałaców, z której pozostały tylko dodatkowe zakłady w Sevres, Gobelins i Beauvais. W zakładzie nowym mają być wyrabiane wzory najwyższej wytworności, i ma być on zarazem instytutem dla kształcenia robotników na zdolnych podmajstrzych, a te warsztaty wzorowe mają stać ciągle otworem dla rzemieślników, jako muzeum przemysłu francuzkiego.

Wartość mebli wyrabianych rocznie we Francji oceniają na 140 milionów fr., z których część, za 50 milionów fr. przeszło, wyprowadza się za granicę. W tej fabrykacji surowy materjał przedstawia zaledwie czwartą część wartości, reszta rozdziela się jako zysk przedsiębierców i zapłata robotników. Tak ważna różnica na korzyść pracy rzemieślnika, nadaje stolarstwu francuzkiemu wielkie znaczenie ekonomiczne, stawiając go prawie na wysokości sztuk pięknych. Dołączając do wyżej podanej sumy wartość bronzów, obić papierowych i innych przedmiotów potrzebnych do umeblowania, możnaby ją powiększyć do olbrzymich rozmiarów.

— Świat uczony poniósł znów nową stratę w osobie p, Damiron, członka Akademji paryzkiej nauk moralnych i politycznych, honorowego profesora w Uniwersytecie paryzkim, który umarł 12 Stycznia, skutkiem uderzenia apoplektycznego. P. Damiron tegoż samego dnia był na posiedzeniu Akademji, na którem odczytał jedną z swych rozpraw. Z dzieł które pozostawił p. Damiron, szczególniej zasługują na uwagę: *Essais sur l'histoire de la philosophie en France au dix-neuvième siècle; Essais sur l'histoire de la philosophie en France au dix-septième siècle; Mémoires pour servir á l'histoire de la philosophie au dix-huitième siècle; Kurs filozofji w 4 tomach i Vingt-années d'enseignement.*

PRACE AKADEMJI NAUK W PETERSBURGU.

(*Dalszy ciąg*).

2) *Wyprawa dagestańska.* Podbicie Dagestanu podało myśl Akademji do skorzystania z tej okoliczności, ażeby przedsięwziąć zbadanie tego nieznanego jeszcze kraju, pod względem historji naturalnej, jeografji fizycznej, etnografji i językoznawstwa. W tym celu ułożony został plan wyprawy naukowej. Mając na widoku, że prace astronomiczne, geodezyjne i hipsometryczne dokonane tam zostaną przez wojenno-topograficzny oddział głównego sztabu armji kaukazkiej, pod kierunkiem jenerał-majora J. Chodźki, orograficzne zaś i geologiczne poznanie kraju stanowić ma zadanie akademika Abicha, który już się na Kaukazie znajduje, Akademja postanowiła do składu tej wyprawy przeznaczyć botanika, zoologa i lingwistę. Gdy zaś jednoczesna podróż tych osób znacznych wymagałaby kosztów, przewyższających fundusze Akademji, uznano za właściwsze, wykonanie całkowitego planu wyprawy na kilka lat rozłożyć i wysłać naprzód do Dagestanu akademika Ruprechta dla poszukiwań botanicznych, na półtora roku. Polecono zbadać florę miejscową i jeografję roślin gór; porównać zebrane przezeń wiadomości ze znanemi już danemi o roślinności Kaukazu; oraz zebrać wiadomości o użytku rozmaitych roślin pod względem gospodarskim i lekarskim. Ruprecht już w Kwietniu 1860 roku udał się na miejsce przeznaczenia. Akademik Abich, w trakcie swych badań geologicznych na Kaukazie, zrobił w tym roku wycieczkę do Dagestanu. W połączeniu z pracami geodezyjnemi J. Chodźki, opis orograficzny tego ciekawego kraju górzystego rozpoczęty obecnie został przez Abicha, podług jednego wspólnego, dobrze obmyślanego planu. Z krótkiej wiadomości, którą Akademja o tej wycieczce otrzymała (Bull. de l'Acad. II, 443) widać, że ważność nabytych przezeń dla nauki rezultatów, przewyższyła jego oczekiwania, i że geologiczne poznanie Dagestanu, stanowić będzie istotne wyjaśnienie ogólnego charakteru gór Kaukazkich.

3) *Geologiczne podróże Helmersena.* Akademik Helmersen odbył w lecie 1860 roku, z polecenia Rządu, podróż do gubernij: moskiewskiej, tulskiej i kaługskiej, dla obejrzenia odkrytych tam i eksploatujących się kopalń węgla kamiennego. Sprawozdanie z tej podróży, odczytane w Akademji (*„Die in Angriff genommenen Steinkohlenlager des Gouvernements Tula. Mém. de l'Acad.* VI sér. T. III Nro 9), zawiera przegląd historyczny prac badawczych, dokonywanych w guberniach tulskiej i kaługskiej od roku 1812 do roku 1860 w celu wyszukania i wydobywania węgla kamiennego, oraz opis obecnego stanu poszukiwań, dokonywających się w Moskwie i w okolicach Podolska (w gub. moskiewskiej). Odkrycie zdatnego do użytku węgla kamiennego, stanowić zapewne będzie nową epokę w rozwoju przemysłowym środkowych gubernij Rosji; postępy zaś obecnie już pod tym względem poczynione zawdzięczać należy licznym badaniom geologicznym i poszukiwaniom w ciągu lat dwudziestu z polecenia zarządu górniczego dokonywanym, oraz usiłowaniom hr. Alexego Bobryńskiego, który nie szczędząc trudów i kosztów, poświęcił trzynaście lat na doświadczenia w celu otrzymania korzyści z węgla miejscowego. Obecnie otrzymano już znaczne rezultata. We wsi Malewce, dobrach hr. Bobryńskiego, o wiorst 18 na południowschód od Bogorodzicka, odkrytą została warstwa węgla kamiennego na przestrzeni 5 wiorst kwadrat., mająca w niektórych miejscach około 3 sążni grubości; wydobywa się ztąd corocznie około 600,000 pudów, (2,400,000 funt.); cała zaś ilość wydobytego dotąd węgla wynosi około 2,000,000 pudów (80,000,000 f.). Węgiel ten, jakkolwiek nie najlepszego gatunku, używany jest w wielkiej cukrowni we wsi Michałowskiej do hr. A. Bobryńskiego należącej. Gdyby nie ten węgiel, piękna cukrownia ta byłaby zmuszoną dla braku paliwa, zawiesić swe czynności, gdy teraz, przy użyciu węgla ze wspomnionej kopalni, istnienie cukrowni na lat 200 przynajmniej zabezpieczone zostało. O kilka wiorst na północ od Malewki, synowiec hr. Bobryńskiego wydobywa w Towarówce węgiel kamienny, do cukrowni Bogorodzickiej używany. Wreszcie p. Chomiaków (zgasły w końcu r. 1860) odkrył w dobrach swych Obidyno (o 18 mil na północ od m. Tuły) dobry gatunek węgla, który znajdzie bez wątpienia odbyt w Tule i Moskwie. Po ukończeniu swych prac w gubernjach tulskiej i kaługskiej, Helmersen użył zbywającego mu czasu, w letniej porze roku dla geologicznego zbadania doliny rzeki Narwy, od wodospadu aż do jej ujścia. Rozprawę swą w tym przedmiocie zamieścił w jednem z czasopismów akademickich *(Bulletin de l'Académie,* 1860 *III,* 12: *„Die geologische Beschaffenheit des untern Narovathals und die Versandung der Narovamündung).*"

4) *Opis podróży do Syberji,* przez Müddendorfa. Akademik Müddendorf pracował dalej nad opisem swej podróży syberyjskiej. Obecnie wyszły z druku: wydania rosyjskiego zeszyt pierwszy, zawierający ogólne rezultata pod względem jeografji i hydrografji północy i wschodu Syberji. („Podróż na północ i wschód Syberji przez A. Müddendorfa. Część I. Północ i wschód Syberji pod względem przyrodniczo-historycznym. Odddział I. Jeografja i Hydrografja." Z 15 arkuszami map, planów i rysunków. Petersburg, 1860, in-4°), i niemieckiego wydania zeszyt drugi tomu IV, orografji i geognozji poświęcony (*„Dr. A. von Müddendorf's Sibirische Reise. Bd. IV Theil* 1, *Uebersicht der Natur Nord-und Ost-Sibiriens. Zweite Lieferung und Geognosie.*" Str. 201. 332 in-4° Petersb. 1860). Tu przedstawiony jest ogólny przegląd pasm gór w krajach przezeń zwiedzonych, i związek ich z orograficzną budową Syberji w ogólności. W kraju Tajmurskim na pierwszym planie ukazują się odkryte przez p. Müddendorfa góry Birrangskie; zebrane o nich wiadomości posłużyć winny do sprostowania owego, ciągle jeszcze w obiegu będącego mniemania, że północne pobrzeże morza Lodowatego na wschód od Jeniseju, stanowi niby nizką równinę. Lecz główne dopełnienia do tego, co już przez p. Müddendorfa przedtem było udzielone, dotyczą pasma gór Stanowych i Aldańskich; autor szczególniej starał się, ażeby rozplątać istniejące dotąd zagmatwanie imion własnych, łańcuchów gór południowo-wschodniej części Syberji. Drugi, geognostyczny oddział tego zeszytu, poświęcony jest głównie nowszym zmianom powierzchni ziemi w Syberji. Autor wchodzi w szczegółowe objaśnienia godnego uwagi zjawiska, jakiem jest stopniowa zmiana biegu rzek syberyjskich, zjawiska, z którem mają związek miejscowe wyrażenia: *prjamica, połuj, staryca, kurja, ułowo* i t. d. prawdopodobnie też i historyczne wyrażenie *„Jermakowy perekop.*" Tu należy także wyjaśnione w nowszych czasach przez Baera, naukowe znaczenie przeciwległości pomiędzy górnym a łąkowym (nizkim) brzegami rzek, również jak częste przenoszenie miast syberyjskich na nowe miejsca. Znakomity szyb (studnia w kopalni) szergiński dostarczył p. Müddendorfowi sposobności do wypowiedzenia swego przekonania, że zmiana biegu rzek odbywa się nie tylko w poziomym, lecz też i w pionowym kierunku, gdyż w głębokości około 400 stóp pod Jakutskiem, grunt nosi na sobie widoczne cechy utworzenia się z wody płynącej. Przedstawione przez autora fakta prowadzą do wniosku, że całe pobrzeże morza Lodowatego dotąd się podnosi prawdopodobnie, i to w takim prawie samym stosunku, jak Nowa ziemia i Laponja rosyjska. Tu przytoczone są dokładne badania nad starożytnym napływowym lasem (Hoalhholz), bursztynem, kopalnym węglem i nad palnem i pokładami węgla w kraju Tajmurskim, w związku ze zjawiskami napływowego lasu w nowszych czasach na brzegach morza Ochockiego. Na zakończenie, p. Müddendorf przedstawia zbiór wiadomości dotąd znanych o rozmaitych geologicznych formacjach północy i wschodu Syberji. *(d. c n.)*

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Jak stoimy obecnie z naszem gospodarstwem, czy otrzymywane z niego dochody są odpowiednie, i w czem winniśmy się poprawić, żeby rozwinąć obfitą a tanią produkcję.

(*Ciąg dalszy*).

Instytucja Kredytowa zwraca szczególniej swą uwagę na te dobra, które się znajdują w najgorszym stanie i głównie przestrzega, żeby przepisana liczba inwentarzy była stale w nich utrzymaną, a dobra te właśnie miałyby najwięcej potrzeby zmniejszyć tę ilość, żeby pozostałe sztuki mogły być lepiej i obficiej karmione. Właściciel związany takiemi przepisami, obowiązuje do ich wykonania swojego dzierżawcę i kontraktem sobie to zastrzega, że przepisana liczba inwentarzy bez żadnego zmniejszenia, musi być w dobrach przez cały czas trwania dzierżawy utrzymana. Cóż ztąd wynika? oto jeśli dobra wypuszczane dzierżawą nie znajdują się w odpowiednim stanie kultury, żeby się w nich żądane inwentarze należycie utrzymać mogły, to ani właściciel ani dzierżawca nie są winni temu, lecz wina jest samego prawa, że dobra takie muszą ciągle w złym stanie pozostawać. Przy takich przepisach właściciel odbiera od dzierżawcy dobra pospolicie w złym stanie, a ten ostatni traci najpospoliciej całe swoje mienie. Wielu zaiste dzierżawców, podpisując kontrakt obejmujący powyższy warunek, podpisali zarazem deklarację, że się dobrowolnie dla owego prawa, swego mienia wyrzekają. Ograniczenia podobne mają i u nas miejsce przy zawieraniu kontraktów dzierżawnych; wartoby więc pomyśleć o ich usunięciu, widzieliśmy bowiem wyżej całą ich szkodliwość dla przemysłu rolnego. „Dzierżawca, który dobrze rozumie tak własny jak i właściciela interes, nie powinien nigdy brać takiej dzierżawy, w której kontraktem jest zastrzeżone utrzymywanie pewnej, stałej liczby inwentarzy; chyba, że stan kultury tegoż gospodarstwa na to pozwala, to jest, że produkcja paszy jest w niem dostateczną do należytego utrzymania żądanej ilości. Gdyby dzierżawa przedstawiała korzyści zkądinąd, a warunek powyższy nie mógłby być usuniętym, wtedy dzierżawca dla zapobieżenia złemu powinien zakupić inwentarze z drobnej jakiej rasy w liczbie wymaganej i takowe dla spełnienia zobowiązań utrzymywać, dając im tyle tylko paszy, ile jej do utrzymania życia zwierzęcia potrzeba; resztę zaś inwentarzy obficie karmić.

Warunkowi obowiązującemu utrzymywanie oznaczonej liczby inwentarzy podlegają tylko dodra większe i rzeczywiście obowiązane one są tej klauzuli właśnie mały postęp, jaki do dziś dnia zrobiły. Przykład tego mamy na Szlązku, gdzie dobra niektórych włościan, mające stosunkowo mniej inwentarzy, lepiej stoją, jak dobra większe, szlacheckie. Jakoż między włościanami tylko usłyszeć można owe niby kłopoty, że sami nie wiedzą, co mają zrobić z zasobami paszy, która im w zbytku po należytem wyżywieniu inwentarzy przez zimę, pozostać musi. W dobrach większych przeciwnie: tam prawie zawsze usłyszeć można tylko troskę, że zasoby paszy nie pokrywają koniecznych potrzeb gospodarstwa.

Instytucje kredytowe sądziły, że podobnemi przepisami, to jest włożeniem na właścicieli obowiązku utrzymywania w gospodarstwie oznaczonej liczby inwentarzy, zapewnią dostatecznie produkcję nawozu. Tymczasem klauzula ta wywołała skutek przeciwny, zamiast bowiem otrzymania obfitszej produkcji ziarna, ku czemu zmierzano, produkcja ta właśnie się zmniejszyła, a zmniejszyła się skutkiem przeciążającej każde gospodarstwo liczby inwentarzy. Rolnik nie powinien szacować ilości spodziewanego nawozu opierając się na liczbie zwierząt, bo ta zasada zawsze go do błędu zaprowadzi, ale owszem obliczać go powinien z masy paszy i ściołki, jaka mu ze zbiorów do rozporządzenia pozostaje.

Już nadmieniliśmy poprzednio, że utrzymywanie zbytecznej ilości bydła użytkowego, którego rolnik nie jest w stanie należycie wyżywić, jest wielkiem złem,— złem mówię, pociągającem za sobą nie wzrost ale upadek gospodarstwa; najczęściej bowiem tak wypadnie, że owa nadmierna ilość dostawać będzie tylko tyle paszy, byle się przy życiu utrzymywać mogła, o paszy zaś produkcyjnej nie ma nawet mowy, a więc korzyść musi być żadna. Skutkiem podobnego systemu podawana pasza jest najgorzej zapłacona, słoma prawie wszystka musi być obrócona na paszę, otrzymana ilość nawozu jest mała i mało warta, siła produkcyjna roli zamiast rosnąć, maleje, a w końcu rolnik znajduje się w fatalnem położeniu, będąc zmuszonym spasać zwierzętami produkta na targ przeznaczone.

Znajduje się wszakże i takich dóbr nie mało, gdzie plony na polach stoją w każdym prawie roku okazale i wiele obiecują, w których bydło znajduje się w stanie bardzo dobrym, a mimo to czyste dochody są nader małe. W czemby właśnie należało szukać przyczyny tego złego? Oto, gdyby właściciele tacy bliżej zbadali swoje posiadłości, przekonaliby się, że trzymając wielką ilość inwentarzy, zmuszeni są poświęcać zanadto wiele roli dla produkcji samej paszy, z uszczerbkiem wielkim tych roślin, które dają produkt dla sprzedaży; że zatem pasza spienięża się przez zwierzęta zbyt tanio, a one same utrzymują się tylko dla produkcji gnoju. Ilość ta inwentarzy (utrzymywanych li tylko dla produkcji gnoju) dałaby się bez wątpienia zmniejszyć, gdyby tylko staranniej chodzono koło nawozu, gdyby usiłowano stosowniej do potrzeby urządzać gnojowiska, stanowiska zwierzęce i zbiorniki do przechowywania i oszczędzania gnojówki. Z liczby dóbr wykazujących wysokie dochody, jest wiele takich, które dochodów tych nie osiągają bezpośrednio z roli, ale z fabryk, i gdyby te przy nich nie istniały, zeszedłby niezawodnie ich czysty dochód do zera.

Zobaczmy, czyby zmniejszenie ilości utrzymywanych dotąd w majętnościach ziemskich inwentarzy, było szkodliwe dla tych ostatnich. Widocznie, że bydlęta mogłyby być przy takim stosunku jak najlepiej żywione i podana im pasza byłaby najkorzystniej spieniężona, a w najgorszym wypadku zostałaby się pewna ilość paszy na rok następny. I byłożby to złem? ja przynajmniej nic w tem złego nie znajduję, a jeśliby i tak było, toć to złe nader łatwo poprawić, powiększywszy na rok następny liczbę inwentarzy. Potrzeba zwiększania tej liczby wzrastałaby z każdym rokiem następnym. Metoda ta jest według mego widzenia rzeczy jedyną i najodpowiedniejszą dla każdgo gospodarstwa, stojącego na słabych nogach, a pragnącego powiększyć swoje dochody.

Maksyma: *trzymaj tylko taką ilość inwentarzy, jaką jesteś w stanie należycie wyżywić*, jest jedną z tych prawd, które się niczem obalić nie dają.

Daj Boże, żeby ten głos, jaki w przedmiocie hodowli inwentarzy podnoszę, padł na urodzajną ziemię i znalazł w rolnikach uznanie, a byłoby to, wyznaję, najwyższą dla mnie nagrodą, jakąbym osiągnąć pragnął. Oby te słowa przylgnęły do serca i umysłu rolników dopiero rozpoczynających swój zawód i wzbudziły w nich takież przekonanie, jakie ja po wielu latach pracy w sobie wyrobiłem. Młodzi, rozpoczynający gospodarkę agronomowie widząc, że urządzone już gospodarstwa trzymają w ogóle nadmierną ilość inwentarzy, nabywają przekonania, że to jest koniecznem i że pominięcie tych zasad, byłoby zamachem na prawa już ustalone, powszechnie przyjęte i doświadczeniem upłynionych czasów nabyte. Trzymając stosowną ilość inwentarzy, stawimy się w możności utrzymania ich w należytym stanie, tak, iż tą drogą możemy największą ilość sztuk dostarczyć dla jatek rzeźniczych; trzymając zaś więcej jak na to zasoby paszy pozwalają, możemy produkować tylko chude sztuki; właśnie dobra rozleglejsze nie posiadają bydląt, zdatnych w każdej chwili pod nóż, muszą one pierwej stawić je na wypas. Gdyby dozwolono dzierżawcom w pierwszym roku objęcia przez nich dzierżawy, trzymać tylko mierną ilość inwentarzy, z udzieleniem możności powiększania tej ilości w miarę jak się zwiększają zasoby paszy, wtedy prowadzone przez nich gospodarstwa miałyby inwentarze należycie żywione i z każdym rokiem zwiększałaby się w nich liczba zdolnego do jatki i innych użytków bydła. Za nadto wielka liczba inwentarzy jest szczególniej uciążliwa w latach małego urodzaju, w takie bowiem lata inwentarze często tak chudną, że wartość ich niekiedy zmniejsza się o połowę. Cóż to za ogromne kapitały tracą w takim zbiegu okoliczności zarówno właściciel jak dzierżawca i jakie to masy paszy muszą być potem zużyte, żeby zwierzęta do pierwotnego stanu mogły być doprowadzone? Jedynie tylko utrzymywaniem miernej ilości inwentarzy, mógłby rolnik zapobiedz podobnym stratom w latach nieurodzaju. Zasady tej trzymać się winny takie mianowicie dobra, które posiadają role, nie dające pewnych plonów. Gdyby w Prusach wiedziano przed 30 laty, że ilość owiec w tem państwie powiększy się do roku 1855 o 7 miljonów, a ilość bydła o 1 miljon, to każdy jego mieszkaniec wnioskowałby, że mięsa będzie tak wiele, iż go rzeźnicy po bardzo niskich cenach sprzedawać będą. Tymczasem stało się przeciwnie, ceny bowiem mięsa podniosły się mimo to, że ilość inwentarzy znacznie się powiększyła. Powodem właśnie ku temu, jest utrzymywanie zbyt wielkich ilości bydła po folwarkach, które, dla braku obfitości paszy, nie mogą dostarczać na targi bydła jatkowego.

(d. c. n.)

CENY TARGOWE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetw. 5,708, pszenicy czetw. 3,314, jęczmienia czetw. 1,717, owsa czetw. 3,897, grochu czetw. 731, gryki czetw. 621, kaszy jęczmiennej czetw. 1,122, mąki żytniej czetw. 1,172, pszennej czetw.: 1,103, kartofli czetw. 397, siana fur 1,747, słomy fur 578.

Na piątkowych targach Warszawskich i Pragskich płacono: żyta czetw. rs. 6 k. 23½, pszenicy rs. 10 kop. 98½, grochu polnego rs. 7 kop. 5, cukrowego rsr. 9 kop. 35, fasoli rs. 9 kop. 59½, gryki rs. 5 kop. 16½, jęczmienia rs. 5 kop. 41½, owsa rs. 3 kop. 85½, mąki pszennej przedniej pud rs. 1 kop. 95, żytniej pytlowej pud kop. 80, gryczanej pud rs. 1 k. 5, kaszy jaglanej czetw. rs. 11 kop. 35½, gryczanej zwyczajnej rs. 9 kop. 26½, drobnej rs. 17 k. 22, jęczmiennej perłowej rs. 14 kop. 55½, ordynarnej rs. 8 kop. 7½, słomy pud kop. 25, siana pud kop 40, drzewa sosnowego sążeń rs. 9, masła pud rs. 9, słoniny suszonej i wędzonej pud rs. 5 kop. 60, kartofli czetw. rs. 1 kop. 84½, okowity wiadro rs. 3 kop. 7½, szumówki wiadro rs. 1 kop. 84½.

Sprowadzono w dniu piątkowym na targ Pragski z Cesarstwa bydła rasy stepowej sztuk 126, z opasów w Królestwie sztuk 26, z Królestwa bydła rasy krajowej sztuk 682, w ogóle sztuk 836, wieprzy 955, cieląt 932; z tych zakupiono na miejscową konsumcję: wołów sztuk 706, wieprzy 650, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 27; z bydła stepowego wyprowadzono: do Nowegodworu sztuk 2; z bydła rasy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 62, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 27, z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 12.

TEATRA W WARSZAWIE.

Wielki Teatr. — Abonament N. 5. — Dziś we wtorek, d. 28 Stycznia, opera w 4-ch aktach, J. Verdi, **Ernani**, odśpiewana przez pp. *Ziołkowskiego, Millera, Dowiakowską, Dobrskiego, Szczepkowskiego, Rybicką* i *Pawlewskiego.*

Cena miejsc.

	rsr.	k.	na ubo.		rsr.	k.	na ubo.
Loża 1go piętra....	4	50	10	Amfiteatr 2go pięt..	„	75	2½
Loża parterowa....	4	50	10	Krzesło w 4 pier. rz.	1	20	2½
Loża 2go piętra....	3	60	10	dto „ drugich.	1	5	2½
Loża Galerjowa....	2	25	10	dto w nast. i bocz.	„	90	2½
Amfiteatr 1go piętra w 6ciu pier. rzę.	1	5	2½	Galerja, miej. num.	„	52½	„
w następnych.	„	90	2½	Galerja, miej. nien.	„	45	„
				Paradyz........	„	22½	„

Zacznie się o godzinie 7.

— W dniu wczorajszym, na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-ej rsr. 1 kop. 40¾, za garniec kop. 46.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 27 stycznia.

Monety.			żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Pół-Imperjały Rossyjskie.			—	—	5	80
Dukaty Holenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (oprócz kuponu)			92	20	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zast. III-go Okresu serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs.			15	13	15	11
Akcye Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dreg żelaznych.			—	—	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej w Królestwie Pols: po rs. 750.			—	—	—	—
Akcye Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100.			—	—	—	—
Akcye Drogi Żel. Warsz.-Wied.			70	—	69	25
Weksle.						
Berlin	100 Tal.	2 M	106	65	106	50
„	100 Tal.	k. t	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg.	300 BMk.	2 M.	161	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	7	16	—	—
Moskwa	100 Rs	1 M.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fr.	2 M.	85	50	—	—
„	300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Złr.	2 M.	76	80	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarb. rs. 1 k. 30
„ „ od Listów Zastawn: IIIgo Okresu k. 5⅚.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina z dnia 27 stycznia.

	żądają	płacą.
Ruska pożyczka Stieglitza 5-ta	—	85
„ „ 6-ta	—	99
Polskie obligacye Skarbowe op. kup	—	79¾
„ Listy Zastawne	—	84¾
„ Bilety Bankowe	—	84⅜
Weksle na Warszawę z krótkim terminem	—	84
„ Petersburg 3 tygodniowy	—	92¾
„ Londyn 3 miesięczny	—	—
„ Paryż 2 „	—	—
„ Hamburg 2 „	—	—
„ Wiedeń 2 „	—	71½
Żyto na targu	—	52¼
„ na dostawę późniejszą	—	51¼
z Paryża.		
Renta 3%	—	71 30
Akcje kredytu ruchomego	—	748

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 518) *Pisarz Aktowy Królestwa Polskiego.*

Z powodu nastąpionej w dniu 15 Września r. 1861 śmierci Tomasza Kowalskiego właściciela dóbr Witusza lit. A, B, C, D, w Okręgu Gostyńskim położonych, otworzył się spadek do ukończenia którego i przepisania własności powyższej wyznacza się półroczny termin na dzień 18 (30) Kwietnia 1862 r. w Warszawie w kancelarji hypotecznej.

Warszawa d. 12 (24) Października 1861 r.

J. Noskowski.

(N. D. 517) *Pisarz Aktowy Królestwa Polskiego.*

Z powodu zaszłej śmierci: 1. Jerzego-Konrada-Zygmunta 3-ch imion Ring na dniu 8 Kwietnia 1861 r. spółwierzyciela sum: rs. 25000 na nieruchomości Nr. 1063, rs. 20000 na Nr. 1092*B* i rs. 6840 na N. 2238 w Warszawie; 2. Zofii z hrabiów Hauków zamężnej Hauke d 8 Sierpnia 1861 r. wierzycielki rs. 1500 na N. 1136 w Warszawie; 3. Agusta-Rudolfa 2-ch imion Doll dnia 10 Października 1861 r. spółwierzyciela rs. 1050 na Nr. 1498 w Warszawie; 4. Piotra Wojczyńskiego na dniu 13 Grudnia 1861 r. wierzyciela rs. 3000 na N. 2500*C* w Warszawie; otworzył się spadek do ukończenia którego i przepisania sum powyższych wyznacza się półroczny termin na dzień 16 (28) Lipca 1862 r. w Kancelarji hipotecznej Warszawskiej.

Warszawa dnia 10 (22) Stycznia 1862 r.

J. Noskowski.

(N. D. 515) Po Domiceli z Tomkiewiczów Ławcewiczowej, na dniu 19 Stycznia 1848 r. w Warszawie zmarłej, otworzył się spadek, składający się z gotowizny w ilości rs. 1,000 do depozytu Banku Polskiego złożonej. Gdy spadku tego dotąd nikt nie objął.

Wzywam wszystkich do niego prawa mieć mogących, aby z takowemi zgłosili się w ciągu sześciu miesięcy od daty pierwszego ogłoszenia, gdyż po upływie tego czasu, wniesione będzie do Trybunału w Warszawie żądanie o wprowadzenie Skarbu Królestwa w posiadanie pomienionego spadku, jako bezdziedzicznego.

J. Radgowski, z. Obr. Prok.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 452) *Trybunał Cywilny Gubernii Lubelskiej w Siedlcach.*

W skutek prośby Władysława Gruszewskiego, ogłasza regulację hypoteczną części nieruchomych ziemskich na wsi Lebiedziowie Okręgu Bialskim Gubernii Lubelskiej położonych, za kontraktami urzędowemi przed Rejentem Kancelarji Okręgu Bialskiego w dniach 19 (31) Lipca 1848 r. i 25 Maja (6 Czerwca) 1850 r. od Józefa Buczackiego, oraz Jakóba i Jana Buczakich, przez Franciszka i Zofię małżonków Grabowskich nabytych, a teraz własność Gruszeckiego stanowiących.

Do regulacji takowej Trybunał oznacza termin na dzień 1 (13) Maja r. b. godzinę 9 z rana przed Pisarem Kancelarji Ziemiańskiej Gubernii Lubelskiej w Siedlcach i na ten termin wszystkie strony interesowane prawo do regulowanej nieruchomości mieć mogące, pod prekluzją prawem hypotecznym z roku 1818 zastrzeżoną, niniejszem wzywa.

Siedlce d. 8 (20) Stycznia 1862 r.

Prezes, Radca Stanu, Wawrowski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 497) *Rząd Gubernialny Radomski*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 16 (28) Lutego 1862 r. w biurze Naczelnika Powiatu Miechowskiego odbędzie się licytacja przez rozpieczętowanie deklaracji na entrepryzę reperacji kościościoła w Parafii Nasiekowicach w Pcie Miechowskim leżącej na którą koszta są zatwierdzone w sumie rs. 914 k. 12. Warunki do licytacji wraz z wykazem kosztów przejrzeć można w biurze Naczelnika Ptu Miechowskiego, wzywając więc mających chęć podjęcia się tej entreprzyzy aby deklaracje swe na dzień 16 (28) Lutego 1862 roku przed godziną 12 z rana pod adresem Naczelnika Powiatu Miechowskiego w następującej treści: że podejmuję się entreprzyzy reperacji kościoła w parafii Nasiekowicach w Powiecie Miechowskim leżącej podług wykazu kosztów za sumę rs. N. poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom, w warunkach do licytacji domieszczonym. Na dotrzymanie kontraktu składam vadium w kwocie rs. 91 kop.— wyraźnie N. i na to kwit Kasy N. załączam.

Że stałe zamieszkanie mam w N. i wrazie nieutrzymania się na licytacji, żądam zwrotu przez pocztę kwitu, na złożone vadium na mój koszt lub zatrzymania takowego aż do mojego zgłoszenia się.

Pisałem w N. dnia N. miesiąca N. roku N z własnoręcznym z imienia i nazwiska podpisem nadesłali, oświadcza że później złożone przyjęte nie będą.

Radom d. 7 (19) Stycznia 1862 r.

za Gubernatora Cywilnego,
Radca Gubernialny, Relidzyński, Pom.
za Naczelnika Kancelarji, Galiński.

(N. D. 201) *Rząd Gubernialny Lubelski.*

Podaje do powszechnej wiadomości że w dniu 22 Stycznia (3 Lutego) 1862 r. z rana o godzinie 11 w biurze Rządu Gubernialnego w Lublinie w Sali zwykłych posiedzeń odbywać się będzie licytacja przez opieczętowane deklaracje a następnie głośna między deklarantami, na sprzedaż dawnego domu pocztowego w Lublinie, murowanego, o parterze i pierwszem piętrze, pod Nr. 170 policyjnym położonego, wraz z zabudowaniami i przyległościami do niego należącemi, poczynając od sumy rs. 7723 kop. 14 wyraźnie rubli srebrem siedm tysięcy siedmset dwadzieścia trzy kopiejek czternaście in plus na zasadzie warunków dosłownie poniżej zamieszczonych.

Każdy pragnący nabyć rzeczony dom winien złożyć deklarację podług niżej zamieszczonego wzoru napisaną z dołączeniem kwitu kasy Gubernialnej Lubelskiej lub Powiatu Lubelskiego na wniesione vadium w gotowiźnie rs. 780 wyraźnie rubli srebrem siedmset ośmdziesiąt i takową doręczyć na ręce Naczelnika Kancelarji Rządu Gubernialnego najpóźniej do godziny 10 z rana dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1862 r.

Ostrzega się tu że deklarację po tym terminie złożone lub inaczej napisane, poprawiane albo przekreślane, przyjęte nie będą.

Lublin d. 21 Grudnia (2 Stycznia) 1861/2 r.
p. o. Gubernatora Cywilnego, Doduszyński.
za Naczelnika Kancelarji, Szymański.

W a r u n k i.

Do licytacji in plus przez opieczętowane deklarację w połączeniu z licytacją głośną na sprzedaż domu Pocztowego w Lublinie pod Nr. 170 policyjnym, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście i trakcie głównym Warszawskim, na placu dziedzicznym położonego, z przyległościami i przynależytościami, razem z prawem emfiteutycznym wieczystej dzierżawy części placu czyli ogrodu w tyle, do zgromadzenia Panien Wizytek Lubelskich dziedzicznie należącego.

§ 1. Posiadłość powyższa pod Nr. 170 policyjnym przy ulicy Krakowskie-Przedmieście i trakcie głównym Warszawskim w Lublinie leżącą, opisana szczegółowo w oszacowaniu przez budowniczego pocztowego w dniu 26 Lipca (7 Sierpnia) r. z. uzupełnionym, a przez Radę Ogólną Budowniczą superewidowanym, obejmuje w sobie:

1. Dom frontowy murowany o parterze i pierwszem piętrze pod dachem, dachówką holenderką krytym, na placu dziedzicznym położony.

2. Stajnię murowaną pod dachem gontami pokrytym.

3. Stajnię z wozownią drewnianą gontami krytą na podmurowaniu.

4. Drwalnię i kloaki o parterze i pierwszym piętrze drewniane gontami kryte.

5. Część placu prawem emfiteutycznym wieczystej dzierżawy posiadaną, do zgromadzenia Panien Wizytek Lubelskich dziedzicznie należącą, mającą przestrzeń stóp kwadratowych rosyjskich 10,712 czyli łokci kwadratowych polskich 2,888 pod stajniami z wozownią w części dziedzińca im przyległego i w ogrodzie za temiż będącym położoną. Z czynszu opłacanego przez zarząd Okręgu Pocztowego zgromadzeniu Panien Wizytek Lubelskich w ilości rs. 4 kop. 50 rocznie z całego placu, który podług konsensu przez Zarząd Pocztowy posiadanego zawiera przestrzeni łokci kwadratowych polskich 8814, przypada na czynsz stosunkowy z opisanej wyżej części tegoż placu rs. 1 kop. 47½.

Posiadłość więc powyższa z przyległościami i przynależytościami, razem z prawem emfiteutycznym wieczystej dzierżawy części placu czyli ogrodu w tyle do Zgromadzenia Panien Wizytek Lubelskich dziedzicznie należącego, sprzedaje się jako własność Skarbu Królestwa Polskiego na publicznej licytacji przez opieczętowane deklaracje w połączeniu z licytacją głośną więcej dającemu, wyjąwszy starozakonnych poczynając od sumy rs. 7723 k. 14.

§ 2 Sprzedaż domu i zabudowań z przynależytościami w § 1 wymienionych, następnie w takim stanie, w jakim się znajdują, z tego zatem powodu Zarząd Okręgu Pocztowego nie przyjmuje żadnych kosztów, z jakiegokolwiek bądź tytułu one wyniknąćby mogły i w takim stanie nieruchomość tę nabywca w posiadłość obejmuje.

§ 3. Każdy przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć w kasie Powiatu Lubelskiego lub w Kasie Gubernialnej Lubelskiej vadium w ilości rs. 780 wyraźnie rubli srebrem siedmset ośmdziesiąt w gotowiźnie i pozyskany od tejże kasy kwit na to vadium dołączyć do deklaracji w formie właściwej bez żadnych przekreśleń i poprawek napisać się winnej, który następnie dobrze lakiem opieczętować należą, vadium to zaraz zwróconem zostanie nieutrzymującym się przy licytacji. Temu zaś kto jako więcej dający przy licytacji się utrzyma, złożone vadium zatrzymane i na rzecz sumy zaofiarowanej policzonem będzie.

§ 4. W czasie odbywania licytacji natychmiast po rozpieczętowaniu deklaracji opieczętowanych odbędzie się dalsza pomiędzy obecnymi konkurentami którzy deklaracje złożyli, głośna licytacja od sumy jaka najkorzystniej zadeklarowaną okaże się, dla tego konkurenci podający deklaracje, obowiązani są stawić się w oznaczonym terminie na miejscu licytacji, bądź osobiście, bądź przez plenipotentów, urzędowem pełnomocnictwem opatrzonych. Żaden zaś taki konkurent, któryby poprzednio deklaracji piśmiennej w terminie właściwym nie złożył, do licytacji głośnej przypuszczonym być nie może.

§ 5. Gdyby do licytacji powyższej nie było więcej deklaracji nad jednę, lub gdyby z większej liczby konkurentów podających deklaracje, jeden tylko stawił się do głośnej licytacji, natenczas przyjęcie deklaracji lub powtórzenie licytacji zostawia się uznaniu Zarządu Okręgu Pocztowego Królestwa Polskiego.

§ 6. Utrzymujący się na licytacji, a po jej odbyciu odstępujący wystawia się na wszelkie skutki powtórnej licytacji, nie tylko do wysokości vadium przy licytacji złożonego, ale do wysokości straty jakaby z powtórnej licytacji, wynikła, która po potrąceniu vadium z majątku odstępującego ściągniętą będzie.

§ 7. Suma zalicytowana natychmiast przy podpisaniu protokółu licytacyjnego, lub też w przeciągu dwudziestu czterech godzin po podpisaniu tegoż protokółu, w monecie brzęczącej lub biletach kasowych kurs w kraju mających, opłaconą i do kasy Gubernialnej Lubelskiej wniesioną być winna.

§ 8. Od chwili podpisania protokółu licytacyjnego przez ofiarującego najwyższą sumę, protokół ten staje się dla niego obowiązującym, Skarb zaś Królestwa protokółowi temu wówczas dopiero zadosyć uczyni, gdy takowy przez Zarząd Okręgu Pocztowego Królestwa Polskiego potwierdzony będzie, co najpóźniej w ciągu dni 30 ma nastąpić.

§ 9. Posiadłość w § 1 wymieniona z zabudowaniami i prawem emfiteutycznym wieczystej dzierżawy części placu na sprzedaż wystawioną oddaną będzie podług § 2 w używalność utrzymującemu się przy licytacji wtenczas gdy protokół licytacyjny pozyska zatwierdzenie, i gdy kontrakt urzędowy kupna i sprzedaży przed Rejentem zawarty będzie.

§ 10. Skarb Królestwa zezwoli w ówczas nabywcy na uregulowanie i przepisanie tytułu własności na swoje imie w księdze hypotecznej a koszta wszelkie takowej regulacji tyczące się, sam nabywca ponosić będzie.

§ 11. Wyjednanie konsensu na prawo emfiteutyczne wieczystej dzierżawy wymienionej w § 1 części planu, własnością Zgromadzenia Panien Wizytek Lubelskich będącego, koszta takowego wyjednania i opłata laudemii należy do nowo nabywcy, pod zwykłemi warunkami i zastrzeżeniami.

§ 12. Nabywca obowiązany będzie również, ponieść wszelkie koszta licytacji, obwieszczeń, zawarcia ostatecznego kontraktu Urzędowego oraz koszta stempla do protokółu licytacyjnego do kontraktu i t. p.

§ 13. Podatki do zabudowań tych przywiązane, opłacone będą przez Skarb Królestwa do dnia w którym podpisany zostanie protokół licytacyjny, na przyszłość zaś od tej daty takewe podatki i wszelkie ciężary gruntowe jakieby tylko wyniknąć mogły wyłącznie do nabywcy należeć będą.

Warszawa dnia 17 (29) Grudnia 1861 r.

Naczelnik Okręgu, Masson.
Naczelnik Oddziału, Adamski.
Za zgodność,
p. o. Naczelnika Kancelarji, Szymański.

D e k l a r a c j a.

W skutek ogłoszenia Rządu Gubernialnego Lubelskiego z d. 21 Grudnia (3 Stycznia) 1861/2 r. N. 84663/24858 podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się kupić dom dawniej Pocztowy w Lublinie murowany z wszelkiemi przyległościami pod N. 160 policyjnym położony, za sumę rs. N. (tu wypisać literami sumę) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Zaświadczenie kasy N. na złożone w niej vadium wynoszące rs. N. załączam, które wrazie nieutrzymania się sam odbiorę. Stałe moje zamieszkanie jest (tu wypisać miejsce zamieszkania.)

Pisałem w N. dnia mca i roku.

(podpisać imie i nazwisko.)

(N. D. 476) *Magistrat Miasta Siewierza w Powiecie Olkuskim. Gubernii Radomskiej.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 7 (19) Lutego 1862 r. o godzinie 11 z rana odbędzie się w Magistracie miasta Siewierza in minus przez opieczętowane deklaracje, licytacja na reperacją trzech mostów i odbudowanie jednego kanału w teritorium miasta Siewierza od sumy rs. 1382 kop. 35 anszlagiem wyrachowanej i przez Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych zatwierdzonych.

Do deklaracji dołaczony być winien kwit jednej z kas Skarbowych lub miejskich na złożone vadium rs. 138 kop. 24. Warunki do tej entreprzyzy przejrzane być mogą każdego dnia w biurze tutejszego Magistratu.

Deklaracje winny być sporządzone podług wzoru zamieszczonego dla zastosowania się i bez żadnych poprawek, skrobań lub zastrzeżeń, i podane na ręce miejscowego Burmistrza przed rozpoczęciem się licytacji gdyż przeciwnie chociaż i z korzyścią dla Kasy nieważnemi będą, adres na deklaracji wininien być „do Burmistrza miasta Siewierza deklaracja na entreprzyzę reperacji 3 mostów i odbudowanie kanału w teritorium miasta Siewierza.“

D e k l a r a c j a.

Wskutku ogłoszenia Magistratu miasta Siewierza z dnia 10 (22) Stycznia 1862 r. Nr. 73 podaję niniejszą deklaracją mocą której zobowiązuję się wyreperować trzy mosty i odbudować kanał w teritorium miasta Siewierza za sumę rs. N. wyraźnie literami) poddając się wszelkim warunkom i zastrzeżeniom warunkami przedlicytacyjnemi objętym a mnie dobrze znanym.

Zakwitowanie kasy N. na złożone vadium w kwocie rs. 138 kop 24 załączam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę lub o odesłanie na mój koszt do N. upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia miesiąca N.

(podpisać imie i nazwisko.)

Siewierz d. 10 (22) Stycznia 1862 r.

(1) Burmistrz,
Radca Honorowy, Hamulecki.

(N. D. 200) *Naczelnik Powiatu Zamojskiego.*

Po raz trzeci podaje do powszechnej wiadomosci że w dniu 1 (13) Lutego 1862 r. od godziny 2 do 5 po południu odbywać się będzie w biurze Naczelnika Powiatu Zamojskiego w mieście Janowie licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na entreprzyzę dopełnienia reperacji w gmachu Sądowym w Janowie, według zatwierdzonych planów i anszlagów przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych pod dniem 9 (21) Sierpnia 1861 r. N. 5825/2534 a mianowicie:

Wyreperowanie i pomalowanie drzwi, okien, zamków, danie nowych podług, przestawienie pieców, urządzenie dawniejszej spiżarni i kuchni dla rozprzestrzenienia Archiwum Sądowego i na depozyta Sądowe wybielenie izb i udogodnienie dachu od sumy rs. 539 kop. 35½, danie kratek czyli balustrad w 4 izbach referentów i w sali Prezydjalnej od sumy rs. 47 kop. 30 czyli razem od sumy rs. 586 kop. 65½.

Mający więc chęć podjęcia się tej entreprzyzy zechcą złożyć swe deklaracje opieczętowane wraz z kwitem kasy skarbowej na złożone vadium wyrównywające $1/10$ części sumy anszlagowej w dniu i miejscu wyż oznaczonym. Deklaracje winny być pisane, wyraźnie bez skrobań i poprawek według dołączonego wzoru, gdyż inaczej przyjętemi nie będą.

Warunki licytacyjne w biurze Naczelnika Powiatu Zamojskiego w godzinach służbowych przejrzane być mogą, oprócz dni świątecznych,

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia 16 (28) Grudnia r. 1861 N. 23439 przez Naczelnika Powiatu Zamojskiego, podaję niniejszą deklarację iż obowiązuję się dopełnić reperacje w gmachu Sądowym w Janowie według planów i anszlagów przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych pod dniem 9 (21) Sierpnia 1861 r. N. 5825/2584 zatwierdzonych za sumę rs. N. kop. N. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.

Zaświadczenie kasy N. na złożone w niej vadium rs. N. kop. N. dołączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę (lub przez o odesłanie pocztą na mój koszt do N.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia N. mca N. 1862 r.

(podpisać imie i nazwisko.)

Janów d. 16 (28) Grudnia 1861 r.
w z. Trzciński.

(N. D. 199) *Naczelnik Powiatu Sandomierskiego.*

Wiadomo czyni: że dnia 5 (17) Lutego r. b. do godziny 12 w południe, odbywać się będzie w Kancelarji Magistratu miasta Połańca publiczna licytacja przez deklaracje opieczętowane, na podjęcie się entreprzyzy odbudowy i odrestaurowania sześciu mostów w teritorium tegoż miasta, a to in minus od sumy rs. tysiąc czterysta pięćdziesiąt jeden kopiejek sześćdziesiąt jedna i pół zatwierdzonym na ten cel kosztorysem wyrachowanej.

Mający chęć ubiegania się o takową entreprzyzę winien jest deklarację swą podług niżej domieszczonego wzoru na stemplu szacunkowym ceny kop. 7½ napisaną, po dołączeniu do niej kwitu na vadium w sumie rubli srebrem sto pięćdziesiąt gotowizną, w której bądź kasie miejskiej lub Skarbowej złożone, lakiem zapieczętowaną, przed terminem wyżej oznaczonym na ręce Burmistrza m. Połańca złożyć, później bowiem składane, albo zawierające w sobie warunki lub zastrzeżenia, tudzież w których suma byłaby skrobaną, podkreślaną, a z tąd wątpliwą, i wreszcie bez dołączenia kwitu vadialnego, za nieważne będą poczytane.

Ksztorys i warunki licytacyjne każdego czasu w Magistracie miasta Połańca przejrzane być mogą.

Wzór do deklaracji.

W skutku ogłoszenia Naczelnika Powiatu Sandomierskiego z d. 24 Grudnia (5 Stycznia) r. b. Nr. 19,978, podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się entreprzyzy wybudowania i odrestaurowania sześciu mostów w teritorium miasta Połańca, za sumę rs. wyraźnie rubli srebrem (literami pisać) poddając się wszelkim zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym, kwit kasy N. na złożone w niej vadium w gotowiźnie rs. 150 dołączam, który wrazie nieutrzymania się, sam odbiorę (albo wrazie nieutrzymania się, o powrócenie którego na mój koszt upraszam.)

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia N. miesiąca N. roku N.

(podpisać czytelnie imie i nazwisko

Na adresie napisać: „do Burmistrza miasta Połańca“ deklaracja do licytacji, na entreprzyzę budowy i restauracji sześciu mostów, dnia 5 (17) Lutego odbywać się mającej

Sadomierz d. 24 Grudnia (5 Stycznia) 1861/2 r.

(3) Radca Dworu, Mokulski.

(N. D. 496) *Asesor Ekonomiczny Okręgu Kujawskiego.*

Wskutek reskryptu Rządu Gubernialnego Warszawskiego z d. 26 Października (7 Listopada) r. z. Nr. 91,717/9,571, wypływającego z decyzji Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 3 (15) Maja t. r. Nr. 36,630/15,545.

Asesor Ekonomiczny, podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniach 1 (13) i 2 (14) Marca r. b. o godzinie 10 z rana, w Urzędzie Wójta gminy Gołembiew, we wsi Gołembiewie pod m. Kutnem położonej istniejącego, odbywać się będzie publiczna głośna in plus licytacja, na wydzierżawienie prawem wieczysto-czynszowem, osad, mianowicie:

We wsi Gołembiewie:

Nr. osady 2, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej morg. 26 pręt. 120, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 23 k. 75, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 95.

Nr. osady 5, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 28 prętów 92, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 30 k. 65½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 122 kop. 62.

Nr. osady 6, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 27 prętów 219, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 30 kop. 56½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 122 kop. 26.

Nr. osady 7, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 2 prętów 110, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 1 kop. 13½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 4 kop. 54.

Nr. osady 8, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg. 2 prętów 120, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 1 kop. 12½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 4 kop. 50.

Nr. osady 9, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 2 prętów 60, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 1 kop. 26½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 5 kop. 6.

Nr. osady 10, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 2 prętów 60, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 1 kop. 35½, wkupne jako praetium do licytacji rs. 5 kop. 42.

Nr. osady 11, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 2 prętów 130, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 1 kop. 45½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 5 kop. 82.

We wsi Raciborowie.

Nr. osady 1, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 20, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 14 kop. 50½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 58 kop. 2.

Nr. osady 2, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 20, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 15 kop. 34½, wkupne rs. 61 kop. 38.

Nr. osady 3, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 20 prętów 17, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 15 kop. 46½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 61 kop 86.

Nr. osady 4, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 20 prętów 16, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 15 kop. 99½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 63 kop. 98.

Nr. osady 5. składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 20, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs 16 kop. 11, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rub. sr. 64 kop. 44.

Nr. osady 6, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mor. 20, z której opłacac się będzie co rocznie czynszu rs. 16 kop. 13, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 64 ko. 52.

Nr. osady 7, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 20, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 16 kop. 32, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rub. sreb. 65 kop. 28.

Nr. osady 8, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 20, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 14 kop. 63, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rub. sr. 58 kop. 52.

Nr. osady 9, składającej się z przestrzeni miary nowej polskiej mórg 20, pręt. 14, z której opłacać się będzie corocznie czynszu rs. 14 k. 56½, wkupne jako praetium do licytacji wynosi rs. 58 kop. 26.

Licytacja odbywać się będzie każdej osady oddzielnie i od sumy in plus na wkupne, z czteroletniego czynszu ustanowionej, powyż szczegółowo wymienionej.

Każdy mający chęć nabycia prawa do posiadania jednej z powyższych osad, wyjąwszy starozakonnych, zechce przy zaopatrzeniu się w sumę in plus na wkupne ofiarować się mianą, jako zaraz wymaganą i świadectwo władzy miejscowej administracyjnej udowadniające jego znajomość gospodarstwa rolnego i zamożność do zagospodarowania nabyć się mającej osady, w czasie i miejsce powyż oznaczone przybyć,

Warunki pod jakiemi przedmiotowe osady wydzierżawionemi zostaną, każdego czasu, w Urzędzie Wójta gmity Gołembiew i u Asesora Ekonomicznego w mieście Brześciu, odczytanemi być mogą.

Brześć d. 5 (17) Stycznia 1862 roku.

(1) Asesor Kolegialny, Przepiórkowski.

(N. D. 335) *Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych Powiatu Rawskiego.*

Z powodu spełzłego bezskutecznie pierwszego terminu podaje do powszechnej wiadomości iż na zasadzie upoważnienia Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych daty 12 (24) Czerwca 1861 r. Nr. 587 w dniu 14 (26) Marca r. b. o godzinie 12 w południe w Kancelarji Szpitala Ś-go Ducha w Rawie odbywać się będzie powtórna licytacja in plus na 12 letnie wydzierżawienie gruntu morg 1 prętów 220 miary nowo-polskiej obejmującego stanowiącego uposażenie Domu Schronienia we wsi Łaznowie i tamże położonego.

Licytacja ta rozpoczynać się będzie od sumy rs. 1 kop. 6⅗ rocznie wyrachowanej, vadium w ta kiejże ilości złożone być winno, zaś reszta warunków jest do przejrzenia każdodziennie w Kancelarji Rady.

Rawa d. 2 (14) Stycznia 1862 r.
Prezydujący w Radzie, w z. W. Szwejer.
(2) Członek Rady, P. Grotowski.

(N. D. 514) *Pisarz Trybunału Cywilnego I. Instancji Gubernii Warszawskiej w Kaliszu.*

Podaje do wiadomości, że na żądanie Wilhelma Kolberg Inspektora Zarządu XIII Okręgu Komunikacji, w Warszawie pod Nr. 1580*b* zamieszkałego, zamieszkanie zaś prawne u Jana Prawdzic Gowarzewskiego Patrona Trybunału tutejszego obrane mającego:

Nieruchomość miejska pod N. 162,

hypotecznym i policyjnym, w mieście Częstochowie z Okręgu Częstochowskiego, Powiatu Wieluńskiego, przy ulicy Żelaznej położona, Hotelem Kolei Zelaznej zwana, na gruncie dziedzicznym, pod jurisdykcją Sądu Pokoju Okręgu Częstochowskiego będąca, frontem z ulicą Żelazną, z prawego boku z ulicą Ogrodową zwaną, a z lewego i od tyłu z posesją N. 81, Kajetana Karo własną, graniczą ca, obejmująca rozległości łokci kwadratowych 10472 albo arszynów 8090 i prócz tego takichże łokci 720, albo arszynów 582, przybliżenie uwauważając, aktem Walentego Supryniewicza Komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego dnia 27 Kwietnia (10 Maja) 1861 r. sporządzonym, na przymuszone wywłaszczenie zajętą została, która składa się:

1. Z kamienicy o jednym piętrze, masiv z kamieni i cegły murowanej, obejmującej wewnątrz pokoi 34, sal dwie, balową i gościnną, kuchnią, spiżarnią i pralnią, mającej ośm kominów nad dach dachówką kryty, wyprowadzonych, wystawę czyli ganek blachą kryty, i piwnice pod zabudowaniem tem znajdujące się.

2. Z pawilonu łączącego się z powyższą główną budowlą i jedną całość stanowiącego, również o jednym piętrze.

3. Z bramy w słupy kamienne murowanej, bez drzwi do wjazdu na podwórze służącej.

4. Z studni drzewem ocembrowanej, z klombu, w którym znajduje się kilka drzew owocowych.

5. Z zabudowań z kamienia wapiennego wzniesionych, parterowych, mieszczących w sobie izby mieszkalne, stajnie i skład, wszystko pod jednym dachem, gontami krytym, o dwóch kominach murowanych, nad tenże dach wyprowadzonych.

6. Z kloaki z kamieni murowanej gontami krytej.

7. Zzabudowania parterowego, z takiegoż kamienia murowanego gontami krytego, obejmującego wozownie, komórki piekarnią, komin nad dach wyprowadzony.

8. Z domku masiv murowanego, o piętrze, gontami krytego, o dwóch kominach, dawniej na łazienki urządzonego, a dziś na mieszkania przerobionego.

9. Z chlewka z kamienia murowanego.

10. Z parkanu z kamienia w około tej posesji wymurowanego.

11. Z piwnicy w wale urządzonej.

12. Z drugiej studni drzewem ocembrowanej, pod daszkiem z desek urządzonym, w tyle domu będącej, do dostarczania wody dla łazienek, dawniej służącej.

W tej nieruchomości prócz numerów dla podróżnych na wynajęcie zachowanych mieszczą się jeszcze lokatorowie:

a) Józefa Lesińska, płacąca rocznie rs. 30, b) Józef Nencki Doktór, wnoszący rocznie rs. 75, c) Konstanty Wolski. uiszczający rocznie rs. 40, i d) Karol Horn, który na siedm kwartałów płaci rs. 135.

Głównym dzierżawcą tej całej nieruchomości jest Kajetan Karo, który za kontraktem z Magistratem miasta Częstochowy dnia 21 Grudnia (3 Stycznia) 1858/9 r. zawartym i przez Rząd Gubernialny Warszawski potwierdzonym, wynajął na lat trzy, poczynające się z dniem 1 Stycznia n. s. r. 1860 a kończące się z tymże samym dniem 1863 r., za roczny czynsz rs. 420, ratami kwartalnemi z góry opłacany. Wydzierżawienie to nastąpiło z powodu pożyczki z funduszu remanentów kas miejskich w roku 1847 w ilości rs. 4000 zaciągniętej. Prócz składki kwaterunkowej, która wynosi rocznie rs. 66 kop. 64, wszelkie inne podatki zaspakajane są z funduszu propinacyjnego.

Wedle wykazu hypotecznego, właścicielami w mowie będącej nieruchomości i dłużnikami są SS ie Joanny Sbarbory, jako to:

1. Józef Sbarbory urzędnik Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu pod N. 2683.

2. Władysław Sbarbory, w fabryce żelaznej pracujący, pod N. 3041.

3. Marjanna Amelja 2ch imion z Sbarborych Nowakowska, z własnych funduszów utrzymująca się, pod N. 2578, i

4. Karolina Sbarbory panna pełnoletnia, również z własnych funduszów utrzymująca się pod tymże samym numerem, wszyscy w Warszawie zamieszkali.

Sprzedaż tę, w drodze przymuszonego wywłaszczenia, popiera Jan Prawdzic Gowarzewski Patron przy Trybunale miejscowym, w Kaliszu zamieszkały.

Protokół zajęcia tego doręczony został dłużnikom dnia 15 (27) Września 1861 r. a Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Częstochowskiego Romanowi Tomaszewskiemu i Prezydentowi tegoż miasta Częstochowy na ręce Konstantego Brodniewicza Radnego dnia 6 (18) Października t. r. zaś zaregestrowanie w aktach hypotecznych Sądu Pokoju Okręgu Częstochowskiego nowe po wykreśleniu pierwszego upadłego, dopełnione dnia 23 Grudnia 1861 r. (4 Stycznia) 1862 r., a w pisanie aktu tego w Kancelarji Trybunału uskutecznione dnia 2 (14) Stycznia tegoż samego roku.

Sprzedaż tej nieruchomości odbywać się będzie na publicznej audjencji Trybunału tutejszego.

Pierwsza publikacja warunków pod któremi sprzedaż wzmiankowana ma nastąpić, odbędzie się na tejże audjencji Trybunału dnia 20 Lutego (4 Marca) 1862 r. o godzinie 10 z rana.

Kalisz d. 3 (15) Stycznia 1862 r.

Asesor Kolegjalny, Józef Migórski.

(N. D. 513) Podpisany Adwokat, w Warszawie przy ulicy Sto-Jerskiej pod Nr. 1777 zamieszkały, wiadomo czyni i ogłasza, iż nieruchomość pod Nr. 2671 przy ulicy Bednarskiej w Warszawie położona, do współwłasności sukcesorów, niżej wymienionych, po Janie Pawle 2-imion Pisarskim należąca, z mocy wyroków Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie, po między Zuzanną z Łapińskich po Janie-Pawle 2-imion Pisarskim, pozostałą wdową Pisarską, pod Nr. 2671 w Warszawie zamieszkałą, i Franciszkiem Pisarskim, żołnierzem milicji Warszawskiej, w Warszawie konsystującym, jako powodami, z jednej, A.

Marją z Pisarskich Wojtasiewicz wdową pod Nr. 1250 i Józefą z Pisarskich Alojzego Cara rja złotnika żoną, w asystencji męża czynić winną, pod Nr. 2671 w Warszawie zamieszkałymi, jako pozwanymi, z drugiej strony w dniach 23 Sierpnia (4 Września) 1861 r. 27 Grudnia (8 Stycznia) 1861/2 zapadłych, sprzedaną będzie przez publiczną działową licytację, w miejscu posiedzeń rzeczonego Trybunału Wydziału III. w Warszawie, przy ulicy Długiej pod Nr. 549 odbyć się mającą przed W. Bielickim, Asesorem Trybunału delegowanym, na popieranie podpisanego Adwokata, w imieniu Zuzanny Pisarskiej wdowy i Franciszka Pisarskiego, jako powodów, współsukcesorów, działającego.

Po odbyciu w dniu 12 (24) Stycznia r. b. pierwszej publikacji, zbioru objaśnień i warunków sprzedaży wyznaczony został termin, na dzień 5 (17) Marca r. b. godzinę 10 z rana, do drugiej publikacji i zarazem przygotowawczego przysądzenia tej nieruchomości.

Licytacja, zacznie się od sumy rs. 7,779 kop. 65½, jako wartości, przez biegłego ustanowionej.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne, przejrzane być mogą, w Kancelarji Pisarza Trybunału Wydziału III. i u podpisanego Adwokata, dyrygującego sprzedażą.

Warszawa d. 15 (27) Stycznia 1862 r.

Tafiłowski, Adwokat.

(N. D. 509) Prawnie zajęte dochody nieruchomości Nr. 2295 w Warszawie przy ulicy Gęsiej w Okręgu i Powiecie Warszawskim położone, na rok jeden poczynając od dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1862 r. do tegoż dnia 1863 r. przez publiczną licytacją wydzierżawione będą.

Termin do odbycia licytacji przed sobą samym na gruncie tejże nieruchomości na dzień 16 (28) Lutego r. b. godzinę 10 z rana oznaczony.

Licytacja zaczynać się będzie od sumy rs. 1000 lub takiej jaką pierwszy z licytantów poda.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Kancelarji podpisanego Komornika w Warszawie pod Nr. 268 mieszkającego codziennie od godziny 2 do 6 z południa.

Warszawa dnia 15 (27) Stycznia 1862 r.
Walenty Supryniewicz, Kom. przy S. Apel. K. P.

(N. D. 510) Prawnie zajęte dochody nieruchomości Ner 2741 w Warszawie przy ulicy Gęstej w Okręgu i Powiecie Warszawskim położonej na rok jeden poczynając od dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1862 r. do tegoż dnia 1863 r. przez publiczną licytacją wydzierżawiane będą.

Termin do odbycia licytacji przed sobą samym na gruncie tejże nieruchomości na dzień 15 (27) Lutego 1862 r. b, na godzinę 10 z rana oznaczony.

Licytacja zaczynać się będzie od sumy rs. 300 lub takiej jaką pierwszy z licytantów poda.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Kancelarji podpisanego Komornika w Warszawie pod N. 268 mieszkającego codziennie od godziny 2 do 6 z południa.

Warszawa dnia 15 (27 Stycznia) 1862 r.
Walenty Supryniewicz, Kom. przy S. Apel K. P.

(N. D. 511) Prawnie zajęte dochody nieruchomości N. 2403 lit, c. w Warszawie przy ulicy Nowolipki w Okręgu i Powiecie Warszawskim położone na rok jeden poczynając od dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1862 r. do tegoż dnia 1863 r. przez publiczną licytację wydzierżawione będą.

Termin do odbycia licytacji przed sobą samym na gruncie tejże nieruchomości na dzień 16 (28) Lutego r. b. godzinę 10 z rana oznaczony.

Licytacja zaczynać się będzie od sumy rs. 1200 lub takiej jaką pierwszy z licytantów poda.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Kancelarji podpisanego Komornika w Warszawie pod N. 268 mieszkającego codziennie od godziny 2 do 6 z południa.

Warszawa dnia 15 (27) Stycznia 1862 r.
Walenty Supryniewicz, Kom. przy S. Apel. K. P

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D. 436) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Wzywa Antoniego Szajewskiego b. konduktora transportowego Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, lat 23 mającego, ostatecznie w Warszawie pod Nr. 390 zamieszkałego, aby w ciągu dni 30 od daty ogłoszenia niniejszego zapozwu w Sądzie naszym dla złożenia tłomaczenia stawił się, inaczej bowiem listami gończemi ścigany będzie.

Warszawa d. 6 (18) Stycznia 1862 r.

p. o. Sędziego Prezydującego, Popławski.

(N. D. 216) *Sąd Policji Prostej Okręgu i Miasta Warszawy Wydziału I.*

W dniu 17 Marca 1861 r. w szynku N-er 359 odebrano od podejrzanej osoby dywan krajczak zwany, z którego posiadania gdy nie usprawiedliwiła się, domniemywać się daje nieprawego jego nabycia. Wzywa więc właściciela tego dywanu, aby najdalej w dniach 30 od daty niniejszego ogłoszenia przybył do tutejszego Sądu po jego odbiór, albowiem po upływie oznaczonego terminu, dywan ten w depozycie zostający na Skarb zasądzonym będzie.

Warszawa d. 26 Grudnia (7 Stycznia) 1861/2 r.

Podsędek, Majewski.

(N. D. 507 *Sąd Policji Prostej Okręgu Tykocińskiego.*

W dniu 12 (24) Września r. b. w gminie Brzozowo, we wsi Brzozowo Antonie, ujętą została zbłąkana klacz kara bez odmiany, lat 12-15 mająca, wzrostu miernego z prawą kulszą stłuczoną, pomimo ogłoszeń w Parafii właściciel jej się niezgłosił.

Wzywa go przeto niniejszem, aby w ciągu dni 30 po ogłoszeniu niniejszego z udowodnieniem swej własności się zgłosił, w przeciwnym razie po tym terminie, stosownie do prawa postąpionem będzie.

Tykocin d. 19 (31) Grudnia 1861 r.

Podsędek, A. Jacobi.

(N. D. 501) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Włocławskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w mieście Radziejowie człowiekowi podejrzanemu odebrano sukmanę sukienną niebieską z czarną podszewką.

Wzywa przeto prawego właściciela tejże sukmany, aby z dowodami własności po odbiór takowej do Sądu tutejszego w przeciągu dni 30 zgłosił się, bo po upływie tego czasu sukmana na rzecz Skarbu sprzedaną będzie.

Brześć d. 10 (22) Stycznia 1862 r.

Sędzia Prezydujący,
Radca Dworu, w z. Dmochowski.

LISTY GOŃCZE.

(N. D. 222) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Piotrkowskiego.*

Wzywa wszelkie Władze tak cywilne jak wojskowe nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju czuwające, ażeby Franciszka Blumert lat 24 liczącego, katolika, żonatego, dzietnego, cygana z miasta Lutomierska pochodzącego, który przez Magistrat tegoż miasta miał sobie udzielony paszport w Gubernią Warszawską na miesięcy pięć pod dniem 10 Kwietnia 1861 r. za N. 77, o zabójstwie obwinionego i na karę wyrokiem skazanego, obecnie przed wymiarem sprawiedliwości ukrywającego się bacznie śledziły, a wrazie ujęcia Sądowi tutejszemu odstawić raczyły.

Piotrków d. 23 Grudnia (4 Stycznia) 1861/2 r.

Sędzia Prezydujący,
Asesor Kolegjalny, Chmieliński.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 508) Juliusz Libke, nowomianowany Obrońca przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu, obrał zamieszkanie pod Nr. 472 przy ulicy Senatorskiej w pałacu Ordynacji Zamojskiej, w pawilonie od strony Księży Reformatów.

(N. D 212) Podaje do powszechnej wiadomości; iż bilet Lombardowy wydany za Nr. 24,416 przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni od dnia 28 Stycznia r. 1862 to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie której nazwisko zapisane w księgach Dyrekcji. (3)

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 447) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Na zasadzie doniesienia Kolektora Loterji Poznańskiego w mieście Szadku podając do wiadomości, iż ⅛ losu pod Nr. 7381 litera *d*, z 5ej klasy 97ej Loterji przypadkowo zaginęła, ostrzega zarazem teraźniejszego posiadacza, że żadnej korzyści z takowej nie odniesie, gdyż wygrana tylko właścicielowi w Kontroli Kolektora zapisanemu wypłacona zostanie.

Warszawa d. 19 (31) Grudnia 1862 r.

Urzędnik do Szczególnych Poruczeń
przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu
Radca Dworu, Sztek.
p. o. z delegacji, Sekretarza Urzędu,
J. K. Noiński.

w Drukarni J. Jaworskiego. — Za pozwoleniem Cenzury.